Nr 262. Kraków, Wtorek 15 Listopada 1904. Rok XXIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu**: pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Z Sejmu do parlamentu.

Odroczono Sejm nasz krajowy w sobotę, a w mowach pożegnalnych, jakie przy zamknięciu posiedzenia wygłoszono, podniesiono z naciskiem, że dzięki, niezwykłej zresztą nawet w Sejmie galicyjskim, harmonii stronnictw, załatwiono wiele doniosłych spraw krajowych. I powiedziano prawdę. Tym razem nawet wiele samoistnych wniosków poselskich doczekało się komisyjnego sprawozdania i uchwał sejmowych, jakkolwiek olbrzymia ich większość przekazaną została, wedle tradycyą uświęconego zwyczaju, Wydziałowi krajowemu do dalszego traktowania.

Załatwionych zostało spraw wiele — **ale jak?** Czy wszystkie odpowiadają nadziejom kraju, intencyom jego opinii publicznej? Największe co do jakości, przywiązujemy znaczenie do ustawy o **włościach rentowych**. I tutaj atoli wartość ustawy, naszem zdaniem przecenionej znacznie przez obóz konserwatywny, **zależeć będzie od jej wykonania**. Przedewszystkiem komisya rentowa operować musi znacznie większym kapitałem od tego, jaki jej na razie przyznano, akcya zaś cała prowadzona być musi nietylko z dobrą wolą i życzliwością dla ludu, ale z fachową znajomością rzeczy. Czy na tym punkcie komisya rentowa spełni swoje zadanie, to dopiero przyszłość pokaże.

Natomiast brak rzeczowej opozycyi, dawniej skupiającej się w lewicy sejmowej, boleśnie uczuć się dawał przy uchwalaniu ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli i o Radzie szkolnej. Obie ustawy uważamy za wielce wadliwe i wolelibyśmy, aby uchwalenie ich odroczono na czas późniejszy. Pogląd nasz na te sprawy jest znany i tutaj powtarzać go nie będziemy. Dodamy tylko, że jeżeli ma być mowa o uregulowaniu stosunków nauczycielskich, to albo tak je uregulować, aby bogdaj przez 10 lat zajmować się niemi nie było potrzeby, — albo lepiej dać spokój wszystkiemu i nie drażnić ogółu nauczycielskiego jakiemiś okruchami, które nikogo nie nakarmią.

Oparcie egzystencyi i organizacyi Rady szkolnej o **ustawę krajową**, niezależną od chwilowych fluktów politycznych w rządzie i parlamencie, jest rzeczą niesłychanej doniosłości. Ale sprawy takiej nie należało załatwiać doryweczo, — bo statutu Rady szkolnej raz przez rząd zatwierdzonego, nie będzie można potem zmieniać tak łatwo.

W uchwalonym przez Sejm statucie tej naszej najwyższej magistratury szkolnej, nie uwzględniono niestety w należytej mierze czynnika autonomii i wybieralności, — i to jest wielką jej wadą, którą, bogdaj czy już w przyszłości będzie można naprawić.

Ciężka troska zawisła nad Sejmem z powodu rozpaczliwego wprost stanu finansów krajowych, może dziś jeszcze nie tak groźnego, jak w najbliższej przyszłości. Pod tym względem Sejm okazał pewną bezradność i nie powziął stanowczych uchwał, których spełnienie mogłoby finansowość kraju pchnąć na nowe tory. Akcyę w tym kierunku objąć musi ostatecznie rząd krajowy i Koło polskie w Wiedniu; kraj musi otrzymać nowe źródła dochodów i zapewnienie dotychczasowych, w przeciwnym razie grozi mu bankructwo. A że Galicya nie jest pod tym względem w położeniu wyjątkowem, bo taksamo np. i Czechy znalazły się w finansowem położeniu bez wyjścia, więc nawiązanie wspólnej akcyi w tej sprawie z klubem czeskim, byłoby rzeczą ze wszech miar dla nas wskazaną.

Polityka ruska, przyznajemy to chętnie, była w tej sesyi sejmowej ze strony polskiej większości prowadzona bardzo umiejętnie i celowo. Klub ruski silił się jedynie na wyszukiwanie „dziur na całem" — i tem się najniepotrzebniej kompromitował.

Skończyło się na tem, że Sejm oddał swoją przędzę polityczną i ekonomiczną delegacyi polskiej w Wiedniu, która niebawem się tam zbierze wraz z parlamentem. Oby uzupełnić tam zdołano ten program, który przerastał kompetencyę Sejmu, lub w jego uchwałach nieśmiały tylko znalazł wyraz.

## Mistrzowska sztuczka.

Aby z przeciążonych podatkami i cłami narodów Europy wycisnąć nowe daniny i ofiary dla molocha militaryzmu, poszczególne administracye wojskowe używają najrozmaitszych sposobów. Tu operują „groźnem widmem wojny", tam koniecznością dotrzymania kroku w zbrojeniach niebezpiecznemu sąsiadowi, gdzieindziej znów „względami na mocarstwowe stanowisko państwa" lub wreszcie zasadą, że należyte przygotowanie się do wojny jest nalepszem „**zapewnieniem pokoju**". Przyparte do muru parlamenty bronią się, jak mogą, przeciwko nowym ciężarom, lecz w końcu, „przekonane" temi argumentami, ulegają i ustępują, zapewniając, naturalnie bez najmniejszego skutku, że „czynią to po raz ostatni". Wszędzie atoli dotyczącym, wymuszonym wprost uchwałom nowych ciężarów, towarzyszy „jęk boleści" nietylko ciała prawodawczego, lecz także, i to w większej jeszcze mierze, całej ludności.

Nikt też nie przypuszczał dotychczas, iżby gdziekolwiek żądanie nowych wydatków na wojsko mogło wśród ludności wywołać zadowolenie, lub nawet entuzyazm. — Tymczasem tej właśnie sztuki, przynajmniej w jednej części monarchii, dokazała obecnie — **austro-węgierska** administracya wojskowa.

Nosiła się ona już od dawna z myślą pomnożenia także zwykłej artyleryi polnej. „Fachowcy" wojskowi nie raz już wskazywali na tę „groźną" okoliczność, że armia austro-węgierska w porównaniu np. z niemiecką lub rosyjską, jest za słabo zaopatrzona w działa. W armii niemieckiej przypadają bowiem 72 działa na dywizyę piechoty, w rosyjskiej 64 dział, w armii austro-węgierskiej zaś tylko 32! Na razie jednakże nie miano odwagi zażądać nowych milionów na wyrównanie tej właśnie „niebezpiecznej różnicy". Okazała się przecież potrzeba utworzenia bateryi „haubic" dla specyalnych celów, dalej potrzeba zaprowadzenia wogóle nowych dział w miejsce dotychczasowych, rzekomo już przestarzałych, nieposiadających dostatecznej „wydajności" w mordowaniu ludzi, wreszcie potrzeba pomnożenia siły zbrojnej na morzu. Już te trzy „potrzeby" wymagały tak olbrzymiej sumy, że zawahano się dołączyć do niej nowe czwarte żądanie o pomnożenie artyleryi polnej wogóle. To odłożono na później, niejako na deser po niestrawnej uczcie, do korzystniejszej chwili. I ta nadeszła teraz. Chwycono się przytem sztuczki, która rzeczywiście przebiegłości austro-węgierskiej administracyi wojskowej świetne wprost wystawia świadectwo.

Wśród grzmiących oklasków większości rządowej, a niemego zdumienia opozycyi, oświadczył onegdaj węgierski prezydent gabinetu, hr. Tisza, w Sejmie „Translitawii", że władza wojskowa zdecydowała się nareszcie spełnić dawne żądanie Węgrów i zaopatrzyć armię honwedów **we własną artyleryę**. O ten rodzaj broni dla „narodowej armii węgierskiej" dopominano się w Budapeszcie rzeczywiście już od lat 30 przeszło. Jednakże wobec oporu wspólnej administracyi wojskowej tak mało liczono na spełnienie tego właśnie żądania, że do zeszłorocznych postulatów wojskowych wcale go nie włączono. Entuzyazm więc, z jakim przyjęto w Sejmie węgierskim to rzekomo **dobrowolne ustępstwo** korony, czyniące zadość narodowym aspiracyom madziarskim, jest zupełnie zrozumiałe. Entuzyazm ten był tak wielki, że na razie nie pytano się wcale, ile ten podarunek kosztować będzie? Niestety, jest to bardzo **drogi** podarunek nietylko dla Węgrów, **ale i dla Przedlitawii**, drogi nie dla tych, którzy go dają, lecz dla tych, którzy go otrzymują. Jest on **niczem innem, jak zręcznem zrealizowaniem ukrywanego dotychczas zamiaru pomnożenia artyleryi polnej wogóle**.

„Równowaga" i „równouprawnienie" obu części monarchii nakazują przecież, ażeby to samo uzupełnienie otrzymała także „**landwera**" **austryacka**. Innemi słowy: rząd pragnie w ten sposób pomnożyć artyleryę o nowych **15 pułków**, z których 7 przypadać ma na **honwedów**, 8 **na austryacką obronę krajową**. Po wyciśnięciu 400 milionów ze wspólnych delegacyj, obawiano się zażądać jeszcze dalszej setki milionów, tem bardziej, iż zapewnienie, że owe 400 milionów będzie można „refundować" z oszczędności w bieżących wydatkach, okazało się — bańką mydlaną. Nowy ciężar rozłożono więc na **budżety obu części monarchii**.

Z góry wiedziano, że Sejm węgierski przyjmie ciężar ten z zachwytem. Co więcej! Hrabiemu Tiszy dano przez to nową broń przeciwko opozycyi, tak potrzebną właśnie teraz, gdy pragnie ubić raz na zawsze obstrukcyę przy pomocy nowego regulaminu Izby. Prezydentowi gabinetu, przynoszącemu Węgrom w darze „**zupełną armię narodową**", nie można już będzie zarzucać, że przez ów regulamin pragnie wydać Węgry na łup Austryi.

A reprezentacya parlamentarna Austryi? Z tą, daleko dbalszą o „mocarstwowe stanowisko monarchii", skłonniejszą do ponoszenia ofiar dla niego, zdawna mniej się liczą w Wiedniu. Od czegoż zresztą osławiony § 14? Od czego nie mniej „sławna" uległość Koła polskiego i kilku innych grup parlamentarnych? Tym zaś, którzy wzdrygnąćby się mogli przed nowem, znacznem obciążeniem ludności, półurzędowa prasa już dziś tłomaczy, iż Austrya **lepiej na tem wyjdzie**, niż gdyby koszta pomnożenia artyleryi polnej ponieść miał budżet **wspólny**. Stosownie do stopy obustronnej kwoty przypadłyby bowiem w takim razie na Austryę dwie trzecie kosztów, czyli 10 nowych pułków, tak zaś zmuszona będzie ponieść koszta tylko ośmiu pułków, przydzielonych austryackiej obronie krajowej, a więc tylko nieco więcej, niż połowę kosztów.

Piękna to pociecha dla ludów Austryi, uginających się i tak już pod niezmiernemi ciężarami wojskowemi! Tyle potrzeb kulturnych nie może się doczekać zaspokojenia, a tu władza wojskowa nowych żąda milionów. Dwuletnią służbę wojskową, którą hr. Tisza już **jako bliską** zapowiedział, używając jej jako drugiego wabika, zaprawdę drogo opłacić będzie trzeba.

Dzisiejszy skład Koła polskiego nie pozostawia wątpliwości, że nie przejdzie ono z tego powodu do opozycyi. I tak mistrzowska ta sztuczka rządowa niechybnie dopnie zamierzonego celu, ku większemu jeszcze utrapieniu ludów Austryi.

## Konstytucya ks. Swiatopełka Mirskiego.

Do paryskiego „Matina" donoszą z Petersburga: „Minister spraw wewnętrznych Światopełk-Mirski miał carowi przedłożyć następującą propozycyę: Państwo rosyjskie ma być podzielone na **szereg obwodów**, a mianowicie Rosya europejska na 10, syberyjska na 6. — Każdy z obwodów ma **wybrać swego reprezentanta**, którzy razem utworzą ciało, mające prawo **przedkładać swe życzenia**. Również ziemstwa mają wysyłać do tej Rady swych zastępców. Cała ta reforma ma być podstawą do **konstytucyi** w Rosyi, która stoi na dalekim jeszcze planie". Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia. Jeżeli atoli polega na prawdzie, to będzie zapewne srogim wprost ciosem dla wszystkich tych, którzy do rządów „liberalnego" księcia na tem ważnem stanowisku przywiązywali daleko sięgające nadzieje. Jeżeli książę Mirski taką tylko „zasadniczą reformę" miał przedłożyć carowi, to rzeczywiście trudno pojąć, dlaczego żywioły reakcyjne w Petersburgu tak się go obawiają, że pragnęłyby go usunąć jak najrychlej.

Projekt powyższy, to nie **początek** konstytucyi, to chyba tylko gorzkie szyderstwo z idei konstytucyjnej. Zagadką n. p. jest, w jaki sposób poszczególne okręgi, które przecież, jeśli ich ma być w Rosyi europejskiej 10, obejmować będą przeciętnie po 10 milionów mieszkańców — mają **wybierać** swego reprezentanta? Jeżeli zaś będą tu reprezentanci **mianowani**, w takim razie z ich „**życzeń**" rząd drwić sobie będzie. Że Polak nie znajdzie się wśród nich, to także z góry za pewnik uważać można. Takiej „konstytucyi" nawet Pobiedonoscew lękać się nie potrzebował.

## Ostatnie posiedzenie Sejmu krajowego.

W sobotę, o godzinie 8. wieczorem, **odroczył** namiestnik „na mocy najwyższego upoważnienia", drugą sesyę ósmego peryodu sejmowego. Z powodu **odroczenia** jedynie, a nie zamknięcia sesyi, następna nie będzie potrzebowała marnować czasu na ukonstytuowanie Izby, wybór komisyj i t. p.

Załatwiono na tem posiedzeniu, w pospiesznem tempie, następujące sprawy:

Na wniosek komisyi górniczej (sprawozdawca p. Syroczyński), uchwalono bez dyskusyi wezwać rząd, aby nie zobowiązywał osób uprawnionych do wydobywania nafty w Galicyi, do wprowadzania kas bracpich dla robotników, aż do odpowiedniej zmiany przepisów ustawy; polecono nadto Wydziałowi krajowemu, aby sprawę zabezpieczenia robotników naftowych miał zawsze na oku i wziął udział w naradach z władzami rządowemi, z przedsiębiorcami kopalń i interesowanemi stronami, co do najlepszego unormowania tego zabezpieczenia.

Przyszła potem pod obrady sprawa subwencyi krajowej w kwocie 300.000 koron na **budowę teatru ruskiego we Lwowie** (referent kom. budż. hr. Leon Piniński). Jak wiadomo, oprócz innych warunków zastrzeżono, że w ruskim teatrze przedstawienia sceniczne odbywać się mogą **jedynie w ruskim języku**, niezależnie od tego użyć można sali na bale i koncerta.

Poseł **Oleśnicki** zauważył, że warunki udzielenia subwencyi są dla zarządu teatru zbyt krępujące i **dlatego Rusini prawdopodobnie z subwencyi nie skorzystają**. Mowca zgłosił potem w dyskusyi szczegółowej kilka poprawek.

Referent hr. L. **Piniński** odparł zarzuty p. Oleśnickiego. „Zakończenie mowy p. Oleśnickiego — rzekł — było dla nas wszystkich bardzo nieprzyjemne. Moglibyśmy całe przedłożenie **cofnąć**, ale lepiej będzie, jeśli Izba je przyjmie, a potem pp. Rusini postąpią sobie według swej woli: albo **skorzystają** z subwencyi, albo **nie**.

W dyskusyi szczegółowej, wszystkiemi prawie głosami Izby, oprócz głosów ruskich, utrzymało się brzmienie wniosku, proponowane przez komisyę.

Z kolei uchwalono, wedle wniosków komisyi górniczej (ref. pos. Gorayski), w myśl petycyi Tow. naftowego, **nowelę naftową**, regulującą prawo wydobywania minerałów skalnych.

Stosownie do wniosku posła **Buynowskiego**, polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę **prestacyi drogowych** (szarwarków) i poddał tę kwestyę gruntownym studyom.

Przyjęto z kolei sprawozdanie Wydziału krajowego z **fundacyi skarbkowskiej**, za czas od maja 1902 do maja 1904. Polecono Wydziałowi krajowemu, aby miał bezustannie na oku wdrożoną akcyę utrzymania równowagi w budżecie fundacyjnym, by energicznie czuwał nad tem, ażeby urządzone ulepszenia znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak ażeby w fundacyi trwale zapanował ład i porządek, a co do praktycznego wykształcenia starszych dziewcząt, ażeby dane było takie jakie w życiu późniejszem stanie się dla nich najpożyteczniejsze.

W myśl wniosku p. Bojki i komisyi administracyjnej, wezwano ponownie rząd, aby wprowadził jak najrychlej **przymus asekuracyjny**, zgodnie z interesami kraju.

Wreszcie załatwiono przychylnie petycye: m. **Trębowli** w sprawie wybudowania gmachu dla odbioru tytoniu; gminie **Padew Narodowa** odmówiono założenia szkoły tkackiej; przyjęto ustawę o tępieniu **myszy polnych**. Załatwiono dalej petycyę w sprawie budowy **drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej**; wezwano rząd, aby dostarczył soli dla bydła powiatom dotkniętym posuchą; uwolniono gminę **Dynów** od zapłacenia kwoty 1171 K 60 h.

## Sztuka ludowa w Polsce.

(Kazimierz Mokłowski: „Sztuka ludowa w Polsce". Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 552.)

Mamy przed sobą książkę aktualną, jednę z tych, które dają świadectwo prądom i usiłowaniom doby współczesnej, są odbiciem zagadnień, jakie zaprzątały w danej chwili społeczeństwo. Po wyczerpaniu badań nad twórczością umysłową, historyą polityczną i historyą literatury, przyszła kolej na badania innych dziedzin cywilizacyjnego rozwoju. To, na co dotąd dorywczo tylko i mimochodem zwracano uwagę, stało się zasadniczym punktem wyjścia dla poszukiwań naukowych, otworzyło nowe horyzonty historykom kultury. Tą nową dziedziną jest sztuka ludowa, a w szczególności dwa jej wcielenia, jakiemi są architektura i zdobnictwo. W szeregu umiejętności ta jest niewątpliwie najmłodszą, a rozwojowi jej dotąd stoi na przeszkodzie brak metody i naukowego badania. Jesteśmy dopiero u początku pracy.

Badaniom naszym nad sztuką ludową torowali drogę najpierw etnografowie, jak Zoryan Dołęga, Chodakowski, Kolberg i Pauli, w studyach swych nad językiem, obyczajami, ubiorem i pieśnią, dotykając mimochodem sztuki ludowej. Po nich zajęli się tym przedmiotem artyści-malarze, jak Matejko, Gerson, Łuszczkiewicz, i ci posunęli pracę znacznie naprzód. Ale systematycznie nad tym przedmiotem badania nad tym przedmiotem rozpoczynają się dopiero od prac Matlakowskiego, Radzikowskiego i Witkiewicza, którzy wskazali kierunek tym badaniom, ukazali sztuki ludowej źródła i początki, odkryli jej rdzennie swojskie pierwiastki. I nagle otwarły się oczy nasze na rzeczy i sprawy, których przedtem nie dostrzegaliśmy. Od chwili, kiedy oczy Polski całej zwracały się na Zakopane, kiedy urocze podtatrzańskie uzdrowisko stało się letnią jej stolicą, uderzyły wzrok nasz objawy rodzimego piękna i stylowej, na wskróś oryginalnej charakterystyki zdobnictwa górali naszych. I zrozumieliśmy, że tam wśród tego ludu, przechowały się w całej pierwotnej sile pierwiastki rodzimego stylu i rodzimego piękna, i że z tych szczątków odbudować będzie można wielki gmach stylu polskiego i ludowej sztuki polskiej.

Przedsięwzięcie to, bynajmniej nie łatwe, wzięło na swoje barki zawiązane przed kilku laty stowarzyszenie „Polska sztuka stosowana". Zdziałało ono już dla tej sprawy bardzo wiele. Materyały przez nie zgromadzone dają już ciekawy obraz rozwoju pojęć estetycznych wśród ludu polskiego, ujawniających tu kolejno i systematycznie zarówno w t. zw. „wycinankach", jak wszelkiem zdobnictwie drzewnem, malowankach i charakterystycznych motywach rysunku, stosowanego następnie w budownictwie, w sprzętach domowych i kroju ubiorów. Rzesza młodych, pełnych zapału pracowników i grono malarzy rzucało się do studyowania zabytków ludowej sztuki i architektury, zdejmowania rysunków i planów, regestrowania wszelkich, choćby najdrobniejszych tej rodzimej twórczości objawów.

Naukowym punktem wyjścia dla wszelkich dalszych w tej mierze usiłowań pozostanie wszelako książka p. **Mokłowskiego** o sztuce ludowej. Piśmiennictwo nasze dawno już nie zapisało pojawienia się dzieła tak doniosłego treścią i znaczeniem, jak ta praca, napisana ze szczerem zamiłowaniem przedmiotu, obfitująca w ogrom mozolnie zebranego materyału ilustracyjnego i kładąca trwałe i pewne podwaliny pod przyszły gmach historyi sztuki ludowej w Polsce. Jest to pierwsza próba uogólnienia badań, prowadzonych dotąd monograficznie i jednostronnie.

Pracę swą podzielił p. Mokłowski na dwie części. W pierwszej naszkicował dzieje mieszkań ludowych w epokach pierwotnych, w drugiej zgromadził obfite materyały zabytków drewnianego budownictwa i zdobnictwa polskiego. Od mglistej epoki przedhistorycznej, w której „człowieka jaskiniowego" poprzedzał jeszcze „człowiek ujść rzecznych", prowadzi nas autor przez cały etap rozwojowy form budownictwa. A więc poznajemy ewolucyę mieszkań ludzkich, wskazaną już przez antropologię, od jaskini, namiotu koczowniczego, koleby, do chaty, jedno- i dwu-izbowej, do kolejnego kształtowania się typu domu, zagrody, dworku i dworzyszcza. — A potem idą szczegóły dalsze. A więc formy wiązań drzewnych i zdobnictwa, t. zw. „wieńcówki" i „ryglówki", jako dwa typy zasadniczo odrębne budownictwa dwóch szczepów, słowiańskiego i germańskiego, z których każdy poszedł później własną drogą rozwojową i stworzył styl własny.

Bardzo słusznie zaznacza p. Mokłowski, że „jeżeli dawne archiwalne zabytki i tkwiące w mowie ludu naszego w nazwach miejscowości i plemion znaki słowne, pozwalają nam odczytywać pewne strony przeszłości, to przecież mowa wiązanych bierwion, rozkładu mieszkania ludowego, rozmieszczenia i przechowania dobytku, tudzież zdobnictwa, w kształtach sobie właściwych najwięcej używanego, rozjaśniłaby wiele zagadkowych brzmień i nazw, związanych z dziejami cywilizacyi polskiej". Mowę jednak tych wiązanych bierwion zrozumieć należy, umiłowawszy ją we wszystkich głoskach oderwanych, jakiemi są kłody, kloce, kołki, kozły, krokwie, ściela, okna dźwirza i t. d., jakoteż w tej złączonej postaci, jaką jest dzisiejsza chata, zagroda, a wreszcie zbiorowisko zagród — wieś, sioło, osada. W układach i nazwach chaty dzisiejszej niema nic takiego, coby nie mieściło w sobie stężałych wiekowo warstw kulturalnych, będących dawniej koniecznym warunkiem życia.

Naszą chatę polską uważa autor za prototyp historyi architektury naszej i z tego względu genezę jej uważa niezbędną dla ocenienia stopniowego rozwoju budownictwa naszego od wiejskiego i drewnianego aż do wspaniałego wykwitu renesansu polskiego. Dla uzasadnienia wywodów swoich posługuje się p. Mokłowski bardzo skomplikowanym aparatem dowodów, zaczerpniętych z dziedziny antropologii i lingwistyki. Nie wchodząc w ich roztrząsanie, któreby zbyt wiele miejsca zająć musiało, ograniczę się do przytoczenia ciekawego ze wszech miar wywodu etymologicznego nazwy Polaków. Odnosi ją autor do okresu budowli palowych: Naród, który, pochodząc z nad Łaby, Odry, Pomorza, przesiadł się do Wielkopolski, nosił taką nazwę, jaką mu typowy tam obraz siedlisk palowych nadawał, był narodem na palach mieszkającym, wśród plosów w pałankach i w opolu, słowem był narodem polskim, a kraj jego to „Polonia", „Polska". Te i tym podobne dygresye od tematu głównego, a nawet odwoływanie się do autorytetu prof. Piekosińskiego i innych historyków lub etnologów urozmaicają zajmująco i z werwą przedstawione wywody p. Mokłowskiego o budownictwie ludowem, leśnem i rolniczem współczesnem, które rozwinęło się w budownictwo kunsztowne dworów i dworków a wreszcie pałaców. Cała pierwsza część dzieła poświęcona jest wykładowi, w jaki sposób pierwotna konstrukcya drzewna t. zw. „koleba" stała się punktem rozwojowym budownictwa kamiennego, ceglanego i gotyku.

Ale w cywilizacyjnym ruchu powrót do form pierwotnych jest jednem ze stale powtarzających się zjawisk. Podczas gdy z jednej strony nowoczesne warunki niszczą resztki dawnej kultury budowniczej, gdy ginąć się zdaje stara sztuka u ludu, zapalają się do niej ognie miłości w klasach wyższych, powstaje prąd potężny odrodzenia i sztuka ludowa święci swe zmartwychwstanie.

O ile pierwsza część dzieła p. Mokłowskiego jest naukowem wskazaniem źródeł i genezy stylu rodzimego w architekturze, o tyle druga jest rozwinięciem tego zadania, metodą poglądową. Mamy tu opis dawnych zabytków wyższego budownictwa drewnianego polskiego i wszelakiego na tym gruncie wykwitłego zdobnictwa. Materyał zgromadzony imponuje bogactwem i różnorodnością motywów i składa się na poważne album, w którem ta wrodzona nasza sztuka ludowa w budownictwie przesuwa się przed oczyma w kilkuset rycinach, dokonanych częścią z oryginalnych zdjęć fotograficznych autora i brata jego, częścią z materyału dostarczonego przez artystów-malarzy, którzy temu przedmiotowi czas i pracę poświęcali, od Matejki do Witkiewicza. Zużytkował tu wreszcie autor liczne i cenne wizerunki zabytków polskiego budownictwa, rozrzucone po czasopismach ilustrowanych polskich lub w wydawnictwach Akademii. Przegląd tego materyału daje dopiero wymowniejszy od wszelkiej teoryi obraz rozwoju, jak niemniej stylowej odrębności i charakterystyki rodzimego naszego budownictwa drewnianego. Od charakterystycznych chat wiejskich do skromnych dworków szlacheckich, lamusów, śpichlerzy, kościółków, dzwonnic, bóżnic, ratuszów, przesuwa się tu jaskrawa mozaika motywów, uderzających siłą samorodnego zdobnictwa, przesuwa się ten dorobek przeszłości zanikającej, żywa historya naszego kulturalnego rozwoju, będąca dopełnieniem dziejów politycznych i literatury.

A to zaledwo mała cząstka tego, co zebrać można i co czeka jeszcze na pracę badaczy tego przedmiotu. Wielkie dzieło jest dopiero w zawiązkach. Zapał, jaki zauważyć się daje w obecnej chwili wśród szeregów nowo zaciężnych pracowników na niwie sztuki ludowej i stosowanej, rozbudzona świadomość ważności zadania, pozwalają się spodziewać, że dalsza część pracy pójdzie gładko wskazanym szlakiem. — Bardzo słusznie zaznacza p. Mokłowski w zakończeniu, że olbrzymi jeszcze obszar kraju czeka na swą kolej, kryjąc przyczynki, których znajomość i poznanie w całość ujęte, niejeden dokładniejszy i jaśniejszy sąd by nam dały. Mało co wiemy, jak się tam lud buduje, jak zbiera, jakich sprzętów i statków używa i jak je zdobi. Wiele zwłaszcza skarbów prawdziwych kryje cały szmat Podkarpacia, które oddalone od ognisk niszczących wpływów ducha czasu, lepiej przechowało formy tradycyjne.

Księga p. Mokłowskiego jest pierwszą próbą ustalenia znamion budownictwa ludowego i ujęcia jej w ramy systemu i naukowej metody. W tem jej znaczenie i zasługa autora. Wzięliśmy się do tego później od narodów zachodu, ale wyprzedziliśmy także wielu. Praca ma nietylko znaczenie dla historyi, ale i dla cywilizacyi. Tkwi w niej zarodek postępu i przyszłości, bo wnosi nowe dopływy do skarbca rodzi-

z tytułu zobowiązania gwarancyjnego dla budowy kolei Przeworsk-Dynów. Wkońcu załatwiono szereg petycyi nauczycieli szkół ludowych, o przyznanie im w drodze łaski dodatków piętoletnich.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, ogłosił namiestnik odroczenie sesyi, poczem pożegnał marszałek hr. Badeni posłów w języku polskim i ruskim. Pos. W. Dzieduszycki, dziękując marszałkowi za przewodnictwo i namiestnikowi za życzliwość, podniósł, że w chwili, w której gdzie indziej parlamentaryzm przechodzi tak ciężkie przesilenia, kiedy byliśmy świadkami najprzykrzejszych zaburzeń, wywołanych namiętnością narodowościową, w tej chwili Sejm galicyjski zdołał nie tylko spokojnie przez cały czas obradować, ale także uchwalić cały szereg ustaw o doniosłości jak największej. W odpowiedzi na to, marszałek podziękował za życzliwe słowa w imieniu własnem i namiestnika. „Ten fakt — rzekł — że dziękuję w imieniu nas obu, niech będzie symbolem i wyrazem naszego stosunku." (Burzliwe oklaski).

Posłowie ruscy nie zabierali głosu przy tych pożegnaniach w pełnej Izbie, lecz po zamknięciu posiedzenia, udali się do biura marszałka i tutaj pos. Oleśnicki w paru gorących słowach, dziękował hr. Badeniemu imieniem całego klubu za wyrozumiałość w kierowaniu obradami, za popieranie interesów kulturalnych narodowości ruskiej, oraz za starania, czynione w celu utrzymania harmonii. Marszałek w odpowiedzi podziękował za uznanie i nawiązując do uchwały sejmowej w sprawie poparcia budowy teatru we Lwowie, zapewnił klub posłów ruskich, iż Wydział krajowy powoła do Rady fundacyjnej tylko tych kandydatów, których klub ruski mu wskaże.

Akt unii klubu ludowców i klubu katolicko-ludowego, o której zawarciu donosiliśmy w sobotę, podpisali posłowie: Jan Stapiński, Fr. Krempa, Franc. Kramarczyk, Wojciech Szwed, Stanisław Potoczek, Filip Włodek, Jakób Bojko.

W sprawie tej pisze „Kuryer Lwowski":

Wznowienie „Unii ludowej" jest faktem, który lud włościański i wszyscy, którzy się troszczą o urzeczywistnienie żądań wiejskiego ludu, powitają z uznaniem, gdyż istotnie wzajemne postulaty włościańskie (połączenie obszarów dworskich z gminami, zniesienie szarwarków i myt, reforma ustawy łowieckiej itd.), a także w niektórych postulatach politycznych są punkty styczne między obu stronnictwami, a rozbicie w tych sprawach posłów włościańskich wielce utrudniało akcyę parlamentarną opozycyi. Przypomnieć należy, że w poprzednim peryodzie Sejmu „Unia ludowa" przetrwała pierwszą próbę i dowiodła, że pomimo rozlicznych różnic posłowie obu stronnictw co do wielu postulatów mogą iść zgodnie. Z rozpoczęciem bieżącego peryodu były usiłowania, zmierzające do rozbicia „Unii", a wytworzenia jakiegoś „katolickiego centrum", w czem zwłaszcza ks. Stojałowski gorliwie pracował. Usiłowania te — jak wiadomo — spełzły na niczem, a dziś klub katolicko-ludowy sam uznał, że posłowie polskiego stronnictwa ludowego jak najgorliwiej działają w interesie ludu, że w łącznem postępowaniu z tymi posłami można nadać większą siłę żądaniom ludu.

Nie tylko że znaczy tu liczba głosów, która w „Unii" się powiększy, ile ta okoliczność, że zgodne postępowanie dwóch odłamów parlamentarnych opozycyi uwidoczni, że pewne żądania ekonomiczne i polityczne są wspólne w stronnictwach ludowych, oddzielonych zresztą od siebie zasadniczemi różnicami programu. Dla większości rządzącej będzie argument, że postulaty poszczególne włościaństwa nie są jednolicie sformułowane i że tego, czego chcą ludowcy, nie pragną posłowie „klubu katolicko-ludowego".

## Z za Oceanu.

(Polacy a wybory w Ameryce. — Pomniki Kościuszki. — Marzenia i nadzieje. — Wojsko polskie. — Towarzystwo Przyjaciół Polski. — Zawieszenie wydawnictwa „Niedzieli").

Nie wszystkie pisma polskie w Ameryce brały żywszy udział w agitacyi, poprzedzającej wybór prezydenta Unii. Niektóre z nich wspominały o tym akcie zaledwie w krótkich słowach, wstrzymując się od zaznaczenia swego stanowiska. Tak n. p. „Zgoda", organ „Związku narodowego polskiego", nie mieszała się wcale do walki wyborczej, prawdopodobnie aby i tak już bardzo skłonnej do rozterek Polonii amerykańskiej nie rozbijać jeszcze na republikanów lub demokratów amerykańskich. Wręcz gorliwym natomiast agitatorem na rzecz stronnictwa republikańskiego był i jest chicagoski „Dziennik Polski" — i to nietylko w sprawie prezydenta, lecz także w wyborach władz gminnych w Chicago, które odbywały się mniej więcej przed tygodniem, przyczem przyswoił on sobie już specyalnie amerykański sposób agitacyi. — Ostatnie jego numery pełne były ogłoszeń agitacyjnych. Każde z nich obejmowało portret kandydata i krótkie polecenie jego kandydatury. Pod jednem z nich czytamy: „Głosujcie na M. Gregora, bo to przyjaciel Polaków".

Uczucia narodowe, łączące braci naszych za Oceanem z ojczyzną, znajdują obecnie żywy wyraz w akcyi, dotyczącej budowy pomników Kościuszki. Drugi pomnik Naczelnika narodu stanie wkrótce w Milwaukee. Posąg konny dla tego pomnika, wykonany niestety przez rzeźbiarza Włocha i odlany w Rzymie, już przewieziony został do Ameryki. Nadto wybrany w tym celu komitet tymczasowy krząta się gorliwie około zrealizowania, powziętego już dawniej, projektu wystawienia pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, stolicy Unii. Komitet ten wydał świeżo odezwę, wzywającą Polaków w Ameryce do wyboru komitetu ogólnego i wykonawczego. Dnia 8 grudnia odbyć się ma zebranie, na którem omówiony będzie sposób najłatwiejszego zebrania sumy potrzebnej na wystawienie pomnika. W odezwie tej czytamy:

„Nadarza się tu rzadka sposobność dla nas Polaków, zamieszkałych na wolnej ziemi Washingtona, udowodnić przyjaciołom narodu polskiego, że „Jeszcze Polska nie zginęła". Wystąpmy razem, jako dzieci jednej matki, i zadajmy kłam twierdzeniu, że pomiędzy nami zgody być nie może. Udowodnijmy tym wspólnym czynem, że pojmujemy doskonale, nasze święte obowiązki, których wypełnienia żąda od nas Polska jęcząca w niewoli. — Razem do pracy a piękny pomnik naszego Kościuszki stanie w krótkim czasie na miejscu honorowem stolicy potężnych Stanów Zjednoczonych, na chwałę Polaków, a utrapienie naszych wrogów".

Zainteresowanie, jakie uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki w Chicago wywołała także w kołach anglo-amerykańskich, rozbudziło, w połączeniu z toczącą się obecnie wojną na wschodzie Azyi, w sercach Polonii amerykańskiej rozmaite marzenia i nadzieje. W „Zgodzie" jeden z uczestników unosi się nad pięknością i okazałością ochotniczego wojska polskiego, które przy tej uroczystości wystąpiło podobno w imponującej sile i okazałości. We wspomnianej zaś powyżej odezwie znajdujemy ustęp, tłomaczący nam, dlaczego pomnik Kościuszki w Waszyngtonie stanąć ma jak najrychlej. „Wojna japońsko-rosyjska — pisze w nim komitet tymczasowy — będzie miała wielkie znaczenie dla naszej sprawy polskiej. Od nas zależy, w jakiem świetle przedstawimy się przyjaciołom sprawy naszej polskiej, gdy nadejdzie chwila decydowania o losie Polski tak bardzo pokrzywdzonej".

Hołdując tejsamej nadziei i w celu większego jeszcze zainteresowania Amerykanów sprawą polską, proponuje w „Zgodzie" p. Adam Gregorowicz utworzenie „Amerykańskiego stowarzyszenia przyjaciół Polski". Pisze on w tej sprawie, co następuje:

„Naród amerykański wszędzie wzbudza podziwienie szybkością swego postępu. Staraliśmy się postępować zgodnie z opinią tutejszą i zasłużyć na sympatyę dla naszej sprawy. Zdziałaliśmy coś stanowczego: oto wznieśliśmy pomnik Kościuszki w Chicago i zamanifestowaliśmy przy tej sposobności dążenia nasze narodowe i siłę naszą liczebną. Darowaliśmy narodowi amerykańskiemu pomnik naszego bohatera, który ma stanąć w Waszyngtonie, a z rąk rządu otrzymujemy pomnik Puławskiego. I czyżby nie była stosowną chwila obecna do poruszenia agitacyi w celu powyższym. Stowarzyszenie może być wielkie, rozległe na kilka lub wszystkie Stany; mogą także być małe, miejscowe — gdzieby tylko się udało zainteresować kilkunastu wybitnych obywateli amerykańskich. — Z osobistego doświadczenia dodam, iż Amerykanie zainteresowani takiemi artykulikami, jakie pojawiały się w dziennikach baltimorskich i niektórych pensylwańskich, okazywali się doskonałym gruntem do zaszczepienia idei ich współdziałania z nami w tej wielkiej i nieustannej walce za Polskę".

Nadzieje te grzeszą może zbytnim optymizmem, dowodzą atoli silnej wiary w lepszą przyszłość naszego narodu.

Z niewiadomych przyczyn przestało wychodzić jedno z najstarszych i najlepszych pism polskich w Ameryce, wydawana przez zarząd seminaryum polskiego w Detroit „Niedziela". Było to pismo konserwatywno-katolickie, mimo to zdziałało dużo dla sprawy narodowej. Postępowa i liberalna „Zgoda" taki napisała mu nekrolog:

„Niedziela", pismo tygodniowe, wydawane przez zarząd seminaryum polskiego w Detroit, była w naszem przekonaniu ideałem pisma katolickiego dla ludu i dla średnio wykształconych sfer społeczeństwa polskiego na wychodźtwie. Umiała ona łączyć ściśle katolicką prawowierność w rzeczach wiary i moralności, z gorącym i prawym duchem patryotycznym. W piśmie tem hasło „Bóg i Ojczyzna" nie było czczym frazesem, lecz godłem rzeczywistem, przy którem redakcya stała szczerze, wytrwale i mądrze, jak dobry żołnierz przy swoim sztandarze.

Nie było tam nigdy żadnej niepotrzebnej drażniącej i ubliżającej powadze pisma polemiki z ludźmi, pismami lub organizacyami innych przekonań. Nie znalazłeś tam nigdy żadnych napaści, żadnych insynuacyj. W piśmie tem rządził i panował duch prawdziwie chrześcijański, duch miłości bratniej, który oddziaływał dobroczynnie na każdego, co się z nim spotykał, bez względu na obozy i przekonania. Zarząd seminaryum polskiego nie podaje w swej odezwie racyj, dla których uznał za konieczne zawiesić swe wydawnictwo. Jakiekolwiekbądź są te racye, każdy nieuprzedzony i szczery zwolennik oświaty mądrej a uczciwej, czystym duchem narodowym owianej, przyjmie z głębokiem ubolewaniem wiadomość o zniknięciu tego najlepszego pisma katolickiego, tego prawdziwego wzoru dla całej naszej prasy obozu zachowawczego".

Rzadki to zaprawdę wypadek, aby schodząca z widowni gazeta znajdywała takie uznanie ze strony pisma zupełnie odmiennego kierunku.

Natomiast w Milwaukee z dniem 1 października zaczął wychodzić pierwszy w Ameryce miesięcznik naukowo-społeczno-literacki i artystyczny p. t. „Czyn". Pismo to wydaje — celem szerzenia ogólnej oświaty — p. dr Anna Wyczółkowska. Pierwszy numer odznacza się doborem artykułów i bardzo czystym językiem.

## Uniwersytet ludowy.

Wczoraj o godzinie 7½ wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa „Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza". — Przewodniczący dr Gertler w serdecznej przemowie podniósł, jaką stratę poniosło Towarzystwo przez śmierć śp. Bronisława Urbanowicza, byłego prezesa Zarządu głównego, oraz długoletniego skarbnika krakowskiego oddziału. Następnie sekretarz p. Moszoro odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem rozpoczęły się rozprawy nad sprawozdaniem zarządu za rok ubiegły. (Treść sprawozdania zamieściliśmy w numerze sobotnim „Nowej Reformy"). Sprawozdanie przyjęto i wydziałowi udzielono absolutoryum. P. Rajchman referował następnie sprawę biblioteki krakowskiego oddziału. W dłuższem przemówieniu omówił p. Rajchman stan czytelnictwa ludowego w Krakowie i uzasadniał potrzebę założenia biblioteki centralnej, która mogłaby powstać z połączenia bibliotek oddzielnych towarzystw, a w szczególności bibliotek III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" z bibliotekami towarzystw robotniczych i stowarzyszenia akademickiego „Ruch". Po przemówieniu p. Rajchmana uchwalono uznać za bardzo pożyteczne połączenie wypożyczalni III Koła T. S. L. z nowo powstającą biblioteką oddziału krakowskiego.

Dr Bobrowski referował sprawę zmiany statutu. Uchwalono do rubryki statutu p. t. „Cele towarzystwa" dodać, że celem Towarzystwa jest także urządzanie ankiet w sprawach ekonomicznych hygienicznych i kulturalnych warunków życia poszczególnych klas naszego społeczeństwa. W dalszym ciągu uchwalono jako wnioski na zjazd delegatów oddziałów Tow. „Uniwersytetu ludowego" przedłożyć wszystkie wnioski przyjęte na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, zwołanem dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej w Krakowie w dniu 25 i 26 czerwca b. r. Były to wnioski pp. Wilhelma Feldmana (w sprawie domu Uniwersytetu ludowego i teatru ludowego), Bujwida (o zorganizowaniu oświaty pozaszkolnej), Henryka Vorzimmera (specyalne wykłady dla żydów), Fr. Friedla (ogłaszanie wykładów drukiem), Danzigera (w sprawie wychowania), M. Zaruskiego (zorganizowanie wędrownych bibliotek) i p. Witkowskiej (założenie chłopskiego uniwersytetu). Po uchwaleniu wniosku p. Pragera o pomnożenie wykładów społecznych i odrzuceniu wniosku p. Vorzimmera o umieszczenie bibliotek podręcznych w salach wykładowych, nastąpiły wybory, które dały następujący wynik: dr Julian Gertler (przewodniczący), dr Emil Bobrowski (zastępca przewodn.), Kazimiera Bujwidowa (sekratarka), Marya Wendówna (zastępczyni sekret.), Franciszek Łukasiewicz (skarbnik), Wincenty Schatzschneider (zastępca skarbn.) Do wydziału weszli pp.: Chojnowska Wanda, Gaweł Stanisław, dr Kapellner Maurycy, Kołodziejski Jan, Konopacki Mieczysław, Kulikowska Marcelina, Reichman Ludwik, Wertheimówna Helena, Witkowska Helena, Wolff Stanisław, Żmigrodzki Stanisław; do komisyi sprawdzającej pp.: Gołębiowska Marya, Koszutski Bronisław, Szurek Jan, a jako zastępcy: dr Józef Steinberg, p. Stączkowa. Delegatami na walny zjazd delegatów wybrani zostali: dr Bobrowski Emil, dr Daszyńska-Golińska Zofia, dr Gumplowicz Władysław, dr Kapellner Maurycy, Kołodziejski Jan, Konopacki Mieczysław, Moszoro Rudolf, Rajchman Ludwik, Wendówna Helena, Witkowska Helena, Wolff Stefan i Żmigrodzki Stanisław.

## Kronika paryska.

**Paryż**, 11 listopada.

(Sprawozdanie Maret'a o sztukach pięknych. — „Rozdział sztuki od państwa". — Pogląd Maret'a na zadanie Opery i Teatru francuskiego. — Wagner i muzyka francuska. — Gobeliny. — Wieża japońska króla Leopolda. — Tani spirytus).

(=) Sprawy polityczne, o treści bardzo jątrzącej, zepchnęły obecnie w Izbie deputowanych na plan drugi sprawy kulturalne, nie należy jednakże sądzić, ażeby republika zaniedbywała naukę i sztukę. Owszem, trzymając się dawnej tradycyi, rząd obecny z większością Izby czyni wszystko, ażeby Francyi zapewnić przodownictwo cywilizacyjne. Wystarczy przeczytać sprawozdanie komisyi parlamentarnej o budżecie sztuk pięknych, ażeby się przekonać, że republika nie zasklepia się wyłącznie w kwestyach społecznych i politycznych. Sprawozdanie pod względem formy jest pracą rzeczywiście wytworną, a pod względem rzeczowym sumienną, chociaż wywołała niejeden protest, co jest zresztą całkiem naturalnym objawem. Autorem sprawozdania jest deputowany Henry Maret.

Zaraz na wstępie Maret występuje w sposób dowcipny przeciwko podniesionemu przez niektórych literatów i artystów hasła: „rozdział sztuk pięknych od państwa". Literaci i artyści owi, należący do obozu najmłodszych, powiadają, że państwo, dając subwencyę na rzecz nauki i sztuki, ogranicza wolność ruchu umysłowego i artystycznego, przez co mimowoli przyczynia się do wzrostu bizantynizmu. Otóż Maret w sprawozdaniu swojem zaznacza wyraźnie, że Izba deputowanych, uchwalając wspomniane subwencye, nie myśli wcale wpływać na kierunki artystyczne, lecz tylko popierać i wspierać sztuki piękne. Państwo pragnie tylko ułatwić adeptom sztuki naukę, tworzącym zaś artystom zbyt ich dzieł. A dalej pragnie państwo dzieła przeszłości i teraźniejszości przekazać potomnym pokoleniom, a do tego służą muzea i teatry narodowe.

Wyłuszczywszy te ogólne zasady, przechodzi Maret do szczegółów. A więc przedewszystkiem stwierdza w swojem sprawozdaniu, że Opera wielka dała w tym roku wyniki bardzo ujemne. „Muzyka we Francyi — pisze p. Maret — znajduje się obecnie w przesileniu, skutkiem czego przedewszystkiem cierpi Opera wielka. Można twierdzić, że po szkole podziwienia godnej, która wydała wspaniałe dzieła, nastąpiła inna szkoła, która nią właściwie nie jest, szuka bowiem dopiero właściwych torów i jeszcze ich nie znalazła. Dzisiejsi kompozytorowie, niewolniczo naśladujący Wagnera i przyswajający sobie niestety wyłącznie słabe jego strony, mają niezaprzeczenie wielką wiedzę. Brak im tylko jednej rzeczy, a mianowicie życia, tego żywiołu, który określić tak trudno, a który porywa, unosi, przyciąga masy i nazwisko autora z ust do ust podaje".

Maret żąda, ażeby na scenie Opery wielkiej pojawiały się tylko dzieła, już uwieńczone powodzeniem, Opera bowiem, zdaniem jego, powinna być rodzajem Akademii, a nie polem do artystycznych doświadczeń. Przeciwnie Opera komiczna, kierowana wzorowo przez Alberta Carré'go, powinna zaznajamiać publiczność z utworami młodych muzyków. „Nie jest rzeczą łatwą wyszukać talenty oryginalne — pisze Maret. — Wpływ Wagnera ciąży dotkliwie na francuskiej produkcyi muzycznej. Teraz dopiero ciążenie to zaczyna powoli znikać i możemy wreszcie odetchnąć. Jak się zdaje, przyszłość zaczyna otwierać się dla muzyki francuskiej, to jest dla muzyki jasnej, melodyjnej, a mimo to opartej na nauce, wolnej od obcych akcentów".

Podobnie jak o Operze wielkiej pisze Maret o „Teatrze francuskim", pierwszej scenie paryskiej. Zdaniem jego również i „Teatr francuski" (Théâtre Français) powinien być rodzajem Akademii, wyłączając wszelkie eksperymenty sceniczne, dla których powinna być polem scena „Odeonu", którym kieruje znany dyrektor Ginisty. A nie jest jednostronnym i szowinistycznym p. Maret, żąda bowiem, ażeby państwo dawało subwencye także innym teatrom, które służą prawdziwej sztuce, jak n. p. „Oeuvre", który zapoznał publiczność paryską z dziełami Ibsena. Mówiąc o dotacyi dla muzeów, galeryj obrazów, konserwatoryum i t. p. pisze p. Maret: „Jedna rzeźba Fidyasza przyniosła Grecyi więcej sławy i zaszczytu, niż wszystkie zwycięstwa Aleksandra Wielkiego".

Z licznych szczegółów sprawozdania przytaczam charakterystyczną uwagę o przemyśle gobelinowym. Artyści, pracujący obecnie nad wyrobem gobelinów we Francyi, nie ustępują, zdaniem Mareta, dawnym mistrzom, ale nie mogą zdobyć się na podobne arcydzieła, ponieważ często stoją wobec żądań nad siły ludzkie. Malarze, dający wzory, wymagają dzisiaj niesłychanych odcieni barw i artysta gobelinowy często szuka daremnie miesiącami całemi odpowiedniego odcienia pośród 14.420 wzorów, które zestawił Chevreul. Malarze zapoznają właściwy cel i środki artystyczne wyrobu gobelinów. Dawniej tworzono arcydzieła przy pomocy 150 odcieni barw.

Przejdźmy teraz do rzeczy codziennych. O ks. Ludwice, która umknęła z zakładu leczniczego w Coswig do Paryża, gazety już prawie nic nie piszą, za to o jej ojcu, królu belgijskim Leopoldzie, mówią teraz Paryżanie więcej niż o córce. Król Leopold, znany dobrze Paryżowi amator półświatka, zamówił sobie u paryskiego architekta Marcela wieżę japońską, która stanęła już w parku królewskim w Laeken pod Brukselą. Wieża ta, zbudowana z drzewa, posiada 50 metrów wysokości i zbudowana jest według wzoru owej wieży japońskiej, która znajdowała się na wystawie paryskiej i była kopią pewnej wieży w Japonii. Wieża, jak donoszą pisma paryskie, daje prześliczny widok na Brukselę i okolicę, w dal aż do granic Brabantu. Wieczorem, gdy na rogach dachów zapłonie 20 ogromnych lamp łukowych, a 2000 świateł elektrycznych zabłyśnie w pokojach poza oknami, których szyby pokryte są prześlicznemi malowidłami, cała wieża występuje przepysznie w swoich liniach egzotycznych, z rzeźbionem belkowaniem, bogatemi okuciami metalowemi, malowidłami i złoceniami. Do sal na górze prowadzą schody o trzech kondygnacyach o 80 stopniach. Wewnątrz wieży znajduje się wszystko, co tylko Japonia posiada pięknego, a choćby tylko dziwacznego. Sama wieża, mimo że jest drewniana kosztowała przeszło 2000 miliony franków. Drobnostka to dla króla Leopolda, który nie ma dla córek ani grosza, ale ma aż nadto funduszów, ażeby sobie uprzyjemnić życie wdowca.

Na ostatek drobna notatka policyjna, która świadczy, że nawet w Paryżu można wziąć ludzi na kawał środkami, któreby może na prowincyi zawiodły. I tak przez kilka tygodni oszukiwał tutaj restauratorów i szynkarzy pewien pomysłowy człowiek, który teraz dopiero wpadł w ręce policyi dzięki przypadkowi. Pan ów przychodził do szynkarza i prosił go o rozmowę na osobności.

— Jestem z zawodu przemytnikiem i posiadam znaczny zapas alkoholu, który mogę sprzedać bar-

---

mej twórczości artystycznej, bo odgrzebuje z popiołów to, co przeszłość nie zawsze odczuwała i oceniała. Dziś nastąpiła era zwrotu w pojęciach, poszukiwania źródeł twórczości rodzimej w sztuce u ludu, powrotu do pierwotnych form i motywów. Znaczenie badań tych o tyle ważnem będzie dla przyszłości i współczesności, o ile rezultaty staną się czynnikiem pomocniczym, a nie punktem wyjścia dla sztuki. Wobec chorobliwej przesady, jaka się u nas w tym kierunku zaznaczyła, wobec chorobliwego przecenienia wartości i znaczenia ludowej sztuki, w pewnym kierunku, słuszną bardzo i na czasie jest uwaga p. Mokłowskiego, że celem rozwoju społecznego nie może być życie chłopskie, po chłopsku pojęte i powrót do pierwotnych form w sztuce i kulturze. Celem wszelakiej sztuki i postępu jest doskonalenie się na wzorach i motywach rodzimych, wytwarzanie stylizacyi pierwiastka rodzimego. — A w tym pierwiastku leży tyle żywiołowej siły, że starczy jej na odrodzenie sztuki naszej we wszelakich kierunkach. Zarówno w malarstwie jak i architekturze, rzeźbie i sztuce stosowanej rozwijanie szlachetnych swojskich motywów stworzyć może styl polski, o którym tyle się u nas mówi i pisze. Początek w tej mierze zrobiono już niemal równocześnie na kilku polach, reszta należy do przyszłości. Ale wpierw badania teoretyczne spłynąć muszą w jedno łożysko z usiłowaniami wcielenia motywów ludowych w sztukę i zastosowania ich w nowoczesnem budownictwie, wpierw otrząsnąć się nam wypada z bałwochwalczej przesady i pewnego chorobliwie wyładowującego się zapału, wpierw ustalić się musi system, którego jeszcze brak.

Książka p. Mokłowskiego systemowi temu wykreśla odpowiednie granice a tem samem spełnia znakomicie swoje posłannictwo, jako synteza tego, co u nas dotąd rozbieżnie w tym kierunku zrobiono. Typograficzna jej strona odpowiada w zupełności wymaganiom a kilkaset czysto odbitych ilustracyj nadaje dziełu wartość artystyczną.

*W. Pr.*

*Zbigniew Orlicz.*

# Mój kolega.

### Ze wspomnień młodości.

85 (Ciąg dalszy).

Ale coś nie dowierza temu p. Hieronim. Po chwili wychodzi z salonu nieznacznie i daje mi znak. Wysuwam się za nim do gabinetu i tam opowiadam znów całą sprawę, rozumie się w taki sposób, żeby nie mieszać w to Ruszczycowej. Za heroinę wziąłem pokojówkę, której już w Olszance nie było, a którą za jakąś lekkomyślność oddalono. Poczciwy stryj tak się ubawił, że o mało nie spadł z krzesła, słuchając mojej spowiedzi. Spoważniał dopiero, gdym potrącił o moje zamiary co do Anielki.

— Ja się do tego nie mieszam — rzekł. — Ma rodziców, a że bez nich nic działać nie mogę, ani wam stosunku ułatwiać, więc proszę cię, wyjedź jutro i dopóki nie uzyskasz pozwolenia ojca Anielki, nie wracaj do Olszanki.

Widząc moją zdesperowaną minę, dodał:

— Mogę przemówić za tobą i jeśli moje zdanie u nich coś znaczy, sądzę, że wszystko pójdzie dobrze. No, nie martw się, chłopcze, rozłączenie nie na długo, a tęsknota zaostrza przywiązanie.

Nazajutrz opuściłem Olszankę. Dopóki konie nie skręciły w topolową aleję, widziałem Anielkę, stojącą w oknie i powiewającą chustką. — Patrzyłem długo na to moje jasnowłose kochanie i czułem, że przy niej zostawiłem część duszy...

Wiosna! Czerwiec rozpostarł swoje kwieciste skrzydła z zapachem róż i płaczących akacyj. W Olszance zabawa, otwarte salony buchają potokiem świateł, cały park tonie w blaskach kolorowych lamp i ogni sztucznych. Na stawie kołyszą się czarne gondole, przybrane kwiatami, a z błękitnego stropu uśmiecha się pyzata twarz księżyca i na wodzie znaczy złotą drogę...

Kilkadziesiąt par w różnobarwnych kostyumach przesuwa się przy dźwiękach Strausowskiego walca, doża Wenecyi prowadzi zwykłą cygankę, markiza Ludwika XIV tańczy z krakowskim wieśniakiem. Pod oknem Westalka flirtuje z ułanem z zeszłego stulecia, a smukła pasterka topi wzrok rozmarzony we włoskim bandycie... Na kanapie siedzące matrony pobłażliwym wzrokiem spoglądają na ten barwny rój, wirujący przed ich oczami. Co chwilę któraś wtrąci jakąś uwagę: Te cztery pory roku, odznaczające się bogactwem szat, to córki sąsiada Lutomirskich, któremu wkrótce wioskę sprzedadzą za długi... — Te dwie Prowansalki, to księżniczki X; starsza zaręczona ze swoim kuzynem, co jej nie przeszkadza bałamucić cały wieczór barona D...

Ta Dyana z brylantowym księżycem we włosach, to hrabianka Nina, zaręczona podobno z jakimś warszawskim Stajnem, którego miliony dają dużo do myślenia... A ta mała rybaczka ze złotą siecią, za którą tak goni rój wielbicieli, to przyszła właścicielka najpiękniejszego klucza na Podolu. Oceniają ją na parę milionów. A ten łysy blondyn w kostyumie maltańskiego kawalera, to Mieczysław Lutomirski. Zgrał się podobno w ruletę i przyjechał pożyczyć od stryja pieniędzy.

— W ruletę?... Słyszałam, że metresa dużo go kosztuje, przywiózł ją podobno ze sobą do Warszawy.

— Widziałam ją tańczącą w cyrku, prześliczna kobieta.

— Irena wygląda dziś wspaniale, czarująco.

— Za wyniosła i za chłodna. Zdaje jej się, że jest rzeczywiście Maryą Stuart. Lutomirscy stara szlachta i z najpierwszemi domami spokrewniona. Daleko im jeszcze do Stuartów.

— Dosyć już, dosyć... — odzywa się nagle jakiś głosik obok mnie.

To Irenka wysuwa się z ramion swojego tancerza i upada znużona na krzesło. Ma wysoko upięte włosy, oplecione kilkoma sznurami białych pereł, które opuszczają się aż na czoło. Z pod czarnego aksamitu powłóczystej sukni wysuwają się ramiona prawdziwie królewskie, biały, stojący, koronkowy kołnierz podnosi matowość jej cery.

Jakaż ona piękna! Szmer uwielbienia rozchodzi się po całej sali. Oglądam się za Wickiem, który ma nadjechać lada chwilę z Orlickimi, i niecierpliwię się tą zwłoką. Dla Irenki będzie dopiero niespodzianka. Nie widziała go parę lat.

— Ile ona już koszy rozdała — odzywa się ktoś za mną. — Podobno hrabia P. bawi tu także w zamiarach.

Oglądam się, jakaś urocza rusałka rozmawia z pajacem, którego różnobarwny kostyum odbija rażąco od poważnego stroju stojącego obok filozofa w fioletowej todze. Spoglądam na Irenkę, wydaje mi się znużoną tym całym szalonym gwarem.

Ale bo też tańczą bez upamiętania. Swoboda wiejska dodaje wiejskiego animuszu. Irenka znów tańczy, przesuwa się z jednych objęć w drugie, a muzyka gra coraz więcej melodyjne i kołyszące walce... Jakieś namiętne tony rozmarzają ten cały tłum szaleńców, kręcących się w kółko bez upamiętania...

W progu staje Orlicki i Wicek. Obaj są we frakach, żaden nie przywdział fantastycznego stroju. Pani Witoldowa została widocznie w domu. Od pewnego czasu często niedomaga; większe zebrania męczą ją, a przytem ona zgiełku nie lubi. Najszczęśliwsza, gdy ją zostawić przy swoich zajęciach.

Oczy Wicka przebiegają całą salę i zatrzymują się na królowej... Tańczy właśnie z towarzyszem pancernego znaku. To hrabia G., który przyjechał w zamiarach. Wykwintna postać młodego arystokraty dostraja się tak wdzięcznie do Maryi Stuart. Ale królowa jest bez humoru. Ani razu nie obdarza go spojrzeniem. Oczy Wicka, jak zahypnotyzowane, nie mogą się oderwać od tego obrazu. Ta smukła, czarna kobieta z perłami na głowie, to sen jego życia...

— Kto są ci panowie — zapytuje mnie po francusku rusałka.

— To sąsiad Olszanki dr Orlicki, a tamten nasz kolega Badyl.

— A więc ten pierwszy to mąż Farberówny... a ten drugi... jakie dziwne nazwisko.

— Badyl... Badyl... powtarza pajac i krzywi się tak niemiłosiernie, że mam ochotę porwać go za kołnierz i wyrzucić za drzwi.

— Tak — odpowiadam — Badyl, ale szlachetnością, inteligencyą i rozumem przewyższa niejednego z tych, co mają arystokratyczne nazwiska.

Odchodzę oburzony i zostaję po drodze zaczepiony przez Westalkę:

— Kto jest ten młody człowiek, co przybył z panem Witoldem?

— Nasz kolega Badyl.

Westalka nic nie odpowiada, ale oczy jej wyrażają takie zdziwienie, że uciekam spiesznie, aby jej nie powiedzieć niegrzeczności.

Wtem bierze mnie pod rękę Mieczysław Lutomirski.

— Mój panie, jak się nazywa ten wasz kolega, co przybył z Orlickim?

— Badyl — odpowiadam wściekły.

— Bo widzisz pan, muszę go przedstawić, a to jest nazwisko, którego sobie nigdy przypomnieć nie mogę.

Odchodzi prędko, powtarzając po cichu: Badyl... Badyl... Badyl...

W tej chwili zastępuje mi drogę markiza:

— Kto jest ten tajemniczy, modrooki młodzieniec? Uroda niepospolita, od nikogo nie mogę się dowiedzieć, jak się nazywa.

— Badyl, doktor filozofii.

— I oprawdy?

Po twarzy markizy przebiega jakiś uśmiech złośliwy.

— Badyl? A taki śliczny chłopiec i taki dystyngowany...

Oburzony przysuwam się bezwiednie do grupy kobiet, ale i tu wpada mi w ucho rozmowa.

— Badyl?

— Tak, Badyl.

— Ach, jak to pozory mylą. Z wyglądu możnaby go wziąć za kogoś z towarzystwa...

(C. d. n.)

dzo tanio, prawie za połowę zwykłej ceny — mówił tajemniczy gość.

Bardzo wielu szynkarzy nie mogło się oprzeć tak wybornemu interesowi i ów przemytnik przywoził im po kilka beczek spirytusu, z każdej beczki wyjmował czop i wydostawał trochę spirytusu na próbę. Spirytus był bardzo dobry, więc szynkarz płacił za beczki i zabierał do piwnicy. Dopiero później okazywało się, że beczki zawierały wodę, a przy czopie znajdował się mały zbiornik szklany ze spirytusem dla próby. Oszukani skarżyć nie mogli, obawiając się wysokich kar pieniężnych i policya pochwyciła ptaszka tylko dzięki przypadkowi.

# Kronika.

Kraków, 14 listopada.

**Dla „komitetu opieki nad wychodźcami"** złożyli w administracyi „N. Reformy":

Dr Doboszyński 20 kor., Jan Rotter 20 kor.

**Z I. krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej.** Ze skarbonki, umieszczonej w pensyonacie hydropatycznym dra Piotrowskiego w Krynicy otrzymało Koło 11 koron 97 halerzy. Zarząd Koła składa drowi Piotrowskiemu serdeczne podziękowanie za przyjęcie i opiekowanie się skarbonką, a cieszy się nadzieją, że właściciele innych podobnych zakładów zechcą również wspierać cele Towarzystwa przez przyjmowanie jego skarbonek.

**W Kole artystyczno-literackiem** we środę d. 16 b. m. będzie miał w dalszym ciągu pogadankę p. T. Smarzewski na temat: „Z roku 1848". Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie 7.

**Ku czci Mikołaja Reja.** Staraniem akademickiego komitetu młodzieży ewangielickiej w Krakowie odbędzie się dnia 19 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego wieczorek muzykalno-wokalny z udziałem orkiestry „Harmonii". Dochód z wieczorku przeznaczony na wmurowanie tablicy pamiątkowej Mikołaja Reja w kościele ewangielickim. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od 5 do 6 w kancelaryi szkoły ewangielickiej (ul. Grodzka 58).

**Z życia młodzieży akademickiej.** Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Wzajemnej pomocy U. U. J., które odbyło się wczoraj po południu w sali Kopernika (Collegium novum) prezesem wybrano p. Stanisława Wittka, a wiceprezesem p. Wilhelma Krzysztonia. — Wybory innych członków zarządu, z powodu spóźnionej pory, odłożono do następnego zgromadzenia.

**Z resursy urzędniczej.** W sobotę obchodziła tutejsza resursa tradycyjną uroczystość św. Marcina z nieodzowną gęsią. O godz. 9 wieczór zasiadło liczne grono pań i panów do uczty, podczas której toasty wygłosili prezes resursy p. Edmund Klemensiewicz, pp. Winkler i Niemetz. Podczas uczty grała orkiestra 56 p. p., a między innemi utworami wykonała „Pierwszy wieniec polski" Maurycego Siebera, przyjęty hucznemi oklaskami. Artysta teatru p. Senowski odśpiewał kilka wesołych kupletów z towarzyszeniem orkiestry. Następnie tańczono.

**Z teatru miejskiego** piszą nam: W bieżącym tygodniu odbędą się trzy przedstawienia po cenach zniżonych, a mianowicie we wtorek danym będzie „Świat nudów" z udziałem p. Gabryeli Morskiej, we środę po raz 7 „Dyabeł łańcucki" Adolfa Nowaczyńskiego, a we czwartek po raz 10 „Ach to Zakopane".

Rozpoczynają się próby z 3-aktowego dramatu p. t. „W małym domku" Tadeusza Rittnera, autora granej u nas z powodzeniem „Sąsiadki". Premiera z tej sztuki, w której grają pp. Mrozowska, Ordonówna, Rutkowska i Sokolicz, pp. Mielewski, Sosnowski, Jednowski i inni, odbędzie się w najbliższą sobotę.

P. Stanisław Stanisławski po dwóch występach na naszej scenie zaangażowany został na stałe.

**Z teatru ludowego.** Repertoar sztuk ludowych, grywanych w teatrze przy ulicy Krowoderskiej, wzbogaciła 5 aktowa sztuka Kazimierza Galasiewicza „Czartowska ława". Sztuka ta, wielokrotnie grywana za poprzedniej dyrekcyi, nie straciła nic w nowej obsadzie. Sceny zbiorowe dobrze wyreżyserowane, ładne kostyumy, poszczególne typy dobrze uchwycone, świadczyły o rzetelnych usiłowaniach aktorów, jak również o umiejętnem kierownictwie. Na wyszczególnienie zasłużyli p. Jarosz za stworzenie wspaniałego typu radnego chłopa Bartka Wściubury, p. Osterwa jako Kazimierz Lubań i Czechowski jako Grześ Dyrda, parobczak, z humorem opowiadający przygody wojenne. Tak popołudniowe przedstawienie „Królowej przedmieścia", jak i wieczorne „Czartowskiej ławy" zapełniło szczelnie widownię.

Jutro odbędzie się koncert p. Romana Kleko, połączony z przedstawieniem teatralnem. Na przedstawienie to złożą się dwie jednoaktówki: Rydla „Z dobrego serca" z p. Zwidliczem, artystą teatru ludowego, w roli Antoniego Łaciaka, i „Pomyłka", krotochwila Labichea i Delacour. — Ceny miejsc zwyczajne.

**Zmiany w sądzie krajowym.** Radca sądu krajowego karnego w Krakowie, Mieczysław Turowicz przeniesiony został do sądu cywilnego, a na jego miejsce przyszedł, jako kierownik karnego senatu III, radca dr Karol Windakiewicz z Tarnowa. — Ustępujący z sądu karnego p. Turowicz wyrobił sobie opinię jednego z najzdolniejszych sądowników, a jako przewodniczący trybunału w procesach karnych celował zawsze taktem, spokojem, pewną elegancyą w prowadzeniu najdrażliwszych spraw, które, gruntownie przestudyowawszy, opanowywał w zupełności. Wszystkim głośniejszym procesom, z których wymieniamy n. p. morderstwo dziecka Słowieńskiej, oszustwo Willnera, proces kolejarzy — przewodniczył p. Turowicz w sposób wyżej określony. — Następca jego, p. radca Windakiewicz z Tarnowa, cieszy się także w świecie sądowniczym zasłużonem uznaniem.

Oprócz p. Turowicza, ustępuje z sądownictwa krakowskiego sędzia Fr. Trznadel, przeniesiony w randze VIII do Rozwadowa, i zastępca prokuratoryi państwa, dr Ptaś, przeniesiony na stanowisko kierownika sądu do Mszany Dolnej.

P. Ptaś pracował tutaj przeszło 5 lat w prokuratoryi państwa, często występując, jako oskarżyciel publiczny w sali sądowej. Na trudnem tem stanowisku zdołał pozyskać uznanie przełożonych i wyrobić sobie imię dzielnego pracownika, wytrawnego prawnika i zręcznego mowcy. P. Ptaś występował z oskarżeniem o morderstwo przeciw Sobolowi i Gregorskiemu, przeciw Müllerowi i tow. o nadużycia w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, niedawno zaś w wielkiej rozprawie przeciw Schönbergowi o oszustwo. Ptaś brał też żywy udział w pracach „Sokoła", był członkiem wydziału i służył instytucyi gorliwie swoją wiedzą prawniczą.

P. Franciszek Trznadel, dotychczasowy sędzia śledczy, posunięty został do rangi VIII i przeniesiony do Rozwadowa. P. Trznadel pracował w Krakowie przez 2 lata; miał przydzielone nieraz trudne i ważne śledztwa, z których wywiązywał się dobrze, odznaczając się, jako sumienny i rozważny sędzia śledczy. W ostatnim czasie p. Trznadel prowadził śledztwo w znanej sprawie listów amerykańskich i bardzo ważnej sprawie oszustw w „Pomocy własnej", której to sprawie oddał się z całą gorliwością.

**Sprawa klinik uniwersyteckich.** Kliniki ginekologiczna, okulistyczna i chorób wewnętrznych zostały otwarte wczoraj. Chirurgiczna otwartą będzie 28 bm. Zaś ambulatorya na klinice chirurgicznej i chorób wewnętrznych zostaną zaraz otwarte. Na ginekologicznej i okulistycznej już je otwarto przed 2 przeszło tygodniami. Wobec tego stanu rzeczy zapowiedziany strejk słuchaczy medycyny nie przyjdzie do skutku, tylko w myśl uchwał, powziętych na ostatnim wiecu, słuchacze medycyny postanowili wystosować memoryał z żądaniem lepszej, niż dotychczas, dotacyi zakładów naukowych wydziału lekarskiego, oraz otwarcie kliniki psychiatrycznej i utworzenie stałej katedry tego przedmiotu na uniwersytecie krakowskim.

**Próba gaszenia ognia aparatem „Minimax".** W sobotę o godz. 3 popołudniu tłumy ciekawych zgromadziły się na błoniach, gdzie miało być dokonanem próbne gaszenie ognia z pomocą nowego ręcznego aparatu „Minimax". Między zgromadzonymi zauważyliśmy komendanta korpusu generała Horsetzkyego, licznych przedstawicieli sfer wojskowych, kupieckich i przemysłowych, oraz naczelnika straży ogniowej p. Nowotnego, którzy pospieszyli ocenić praktyczność nowego wynalazku. O godzinie kwadrans na czwartą rozpoczęto próby. Pierwszem było nadzwyczaj szybkie ugaszenie kominowego ognia, tak często zdarzającego się u nas z powodu niedbałego czyszczenia kominów. W ciągu jednej chwili wytryskujący z siłą 10 atmosfer prąd cieczy ugasił płomień. Próbę tę powtórzono po raz drugi, pozwalając rozpalić się ogniowi i tym razem ogień ugaszono z równym skutkiem. Następne doświadczenie z beczkami, oblanemi smołą, stertą pak napełnionych szczypkami drzewa, dużą przestrzenią gruntu wylanego smołą i budynkiem próbnym drewnianym, wykazały praktyczność aparatu „Minimax" w wypadkach kiedy ogień jest jeszcze w pierwszem stadyum. Względnie mały rozmiar aparatu, łatwość jego użycia i niezniszczalność, siła prądu cieczy, która wytryska na 14 metrów długości, polecają nowy ręczny aparat jako bardzo praktyczny i godzien rozpowszechnienia w zakładach przemysłowych, warsztatach i instytucyach prywatnych.

**Z sali sądowej.** Dzisiaj przed ławą przysięgłych w Krakowie sądzone były dwie sprawy o kradzież nałogową. W pierwszej z tych spraw, wyrobnik Józef Stefański, karany już za kradzież 29 razy, za kradzież kożucha skazany został na 5 lat więzienia.

W drugiej sprawie niejaka Franciszka Zapałowiczowa, dotychczas za kradzieże karana 33 razy, za dokonaną kradzież baryłki śledzi na Podgórzu, skazana została na 14 dni aresztu, gdyż sędziwie przysięgli, którzy zatwierdzili u Stefańskiego nałóg, pytaniu w tym kierunku u Zapałowiczowej zaprzeczyli.

Obu rozprawom przewodniczył radca dr Muczkowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Ptaś, obwinionych bronił obrońca w sprawach karnych dr Jendel.

**Z Podgórza** piszą nam: „Sokół" nasz urządza w poniedziałek 5 [illegible] św. Mikołaja. Wystawioną zostanie między innemi sztuka, napisana umyślnie przez p. Stanisława Gadomskiego pod tytułem „Święto dzieci", a odegrają ją przeważnie malutcy amatorowie w malowniczych kostyumach. Szczególnie barwnym będzie obraz pierwszy, gdzie rzecz dzieje się w niebie i występują żywe kwiaty polne. Również odbędzie się bal maskowy dla dzieci. Weźmie w niej udział przeszło 120 dzieci, przebranych w różnorodne kostyumy, które po zabawie staną się własnością dzieci. Niespodzianką będzie nadto „Zdobycie zaczarowanego zamku". Kancelarya „Sokoła" w Podgórzu od 15 b. m. we wtorki i soboty między 6 a 8 wieczór wpisuje dzieci na listy i udziela wszelkich wyjaśnień; można również nabywać wcześniej miejsca rezerwowane dla członków po 1 koronie, dla nieczłonków po 1 kor. 50 hal.

**Z Zatora** piszą nam: Dnia 10 b. m. odprowadziliśmy na cmentarz krakowski zwłoki sędziego dra Maryana Kulinowskiego. Zmarły przez czas 5-letniego pobytu w Zatorze zyskał sobie u mieszkańców całej okolicy niekłamany szacunek. To też śmierć jego wywołała szczery żal u obywateli tutejszego miasta, którzy wysłali na pogrzeb deputacyę i złożyli na trumnie wieńce. Przedwczesny zgon ś. p. dra M. Kulinowskiego stoi w związku z nadmiarem pracy, która z powodu niedostatecznego obsadzenia referentów w tutejszym sądzie, spadała na jego barki. Nadmiar ten pracy podkopywał powolnie organizm, którego też siły obronne musiały się przedwcześnie stargać w tej ciężkiej walce.

**Resztę spraw bieżącej kroniki zamieszczamy po telegramach.**

# Ze świata.

**Z Warszawy.** W dniu wczorajszym około 3000 rezerwistów wysłano koleją petersburską z Warszawy na miejsce przeznaczenia. Jak zwykle, tak i w tym razie dworzec był widownią rozpaczliwych scen pożegnania ze strony rodzin, pozostałych po największej części bez środków do życia. Codziennie też słychać o nowopobranych lekarzach i oficerach rezerwy.

Wczoraj znów 12 lekarzy rezerwy w Warszawie i na prowincyi otrzymało wezwanie do stawienia się w szeregach sanitarnych armii, udającej się na daleki Wschód. Są to lekarze: Aleksander Białobrzeski, naczelny lekarz generalnego Towarzystwa ubezpieczeń, R. Dehnel, Józef Widerszal, Rudolf Goldberg i dr Dobrosławin. Z prowincyi lekarze: dr Kiełczewski z gub. lubelskiej, Józef Szymański ze Skarżyska w gub. radomskiej, Bogdan Przeorski z Chmielowa w gub. radomskiej, d-rowie: Rubinsztein, B. Eliansberg, Zygmunt Makow i J. Krulikowski, wszyscy czterej z Łodzi.

Przed 1 grudnia ma być sformowanych nowych 20 szpitali zapasowych i ruchomych dla armii trzeciej prawdopodobnie. Do ich obsadzenia powołanych będzie z Warszawy znów 60 lekarzy rezerwy.

Ustawa sześcioklasowej szkoły handlowej w Kaliszu została zatwierdzona przez ministra skarbu. Otwarcie szkoły nastąpić ma jednak nie wcześniej, jak od nowego roku szkolnego 1905/6. Szkoła kaliska zakładana jest z funduszów publicznych, z zasiłkiem od zarządu miasta.

Wystawa obrazów Simmlera budzi niesłabnące zainteresowanie.

W salonie Krywulta otwarto wystawę krajobrazów Willy Hammachera.

**Wiec urzędników.** Z Wiednia donoszą nam: Odbył się tu wiec urzędników pocztowych z Wiednia i 25 innych miast Austryi. Uchwalono rezolucye w sprawie awansu, skrócenia czasu służby, spoczynku niedzielnego, urlopów, stworzenia pragmatyki służbowej i t. d. Nadto odbył się tu wiec podurzędników kolejowych. Uchwalono zająć ponownie stanowisko w sprawie drożyzny.

**Urzędnicy pocztowi z maturą.** Ten odłam urzędników pocztowych w Austryi, którzy posiadają ukończone szkoły średnie ze świadectwem dojrzałości, wychodząc z zasady, że wyższe wykształcenie powinno ich także uprawniać do zajęcia innego stanowiska w służbie państwowej od innych, mniej ukwalifikowanych urzędników pocztowych, założył przed kilku miesiącami towarzystwo z siedzibą w Wiedniu. Towarzystwo to ma na celu energiczne dążenie do wywalczenia dla tej kategoryi urzędników pocztowych lepszych warunków bytu, w szczególności do utworzenia dla nich zupełnie odrębnego statusu z prawem do lepszego awansu od innych urzędników pocztowych, nie posiadających matury. W tym celu odbył się dnia 6 b. m. w Wiedniu obesłany przez delegatów wszystkich pocztowych okręgów dyrekcyjnych, ogólny wiec tych urzędników. Po wysłuchaniu poszczególnych wniosków, dotyczących tak programu Towarzystwa, jako też jego wewnętrznej organizacyi, uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą, aby spowodował natychmiastowe utworzenie osobnego statusu dla tej kategoryi urzędników pocztowych i uregulował ich awans w ten sposób, by każdy urzędnik tego statusu mógł osiągnąć VIII rangę i aby już istniejące lub mające się dopiero kreować naczelne posady w IX, VIII i VII randze, były wyłącznie tylko dla nich zastrzeżone.

Następnego dnia udały się dwie deputacye na audyencye do ministerstw handlu i oświaty i tamże po wyczerpującem rzeczowem przedstawieniu swoich życzeń otrzymały zapewnienie gorącego ich poparcia.

**Proces o rozkaz do armii z Chłopów.** W Budapeszcie przed trybunałem przysięgłych toczył się proces przeciwko dziennikarzowi węgierskiemu Władysławowi Fenyesowi, który został oskarżony o obrazę majestatu z powodu artykułu przeciwko znanemu rozkazowi cesarskiemu do armii, wydanemu w Chłopach podczas tegorocznych manewrów. Fenyes na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został od winy uwolniony.

**Niemcy na usługach Rosyi** zapędzają się tak daleko, że muszą nawet w Rosyi samej wywołać uśmiech politowania. Oto co donosi „Vorwaerts": „Rosyjski lekarz sztabowy, doktor medycyny i radca dworu, który na rozkaz cara został wysłany za granicę dla studyów naukowych, chciał niedawno na tutejszym (berlińskim P. R.) uniwersytecie uczęszczać na niektóre wykłady lekarskie. Władza uniwersytecka odmówiła mu pozwolenia na to, oświadczając, że może uczęszczać na wykłady tylko jako immatrykulowany słuchacz. Gdy ów lekarz sztabowy z kilku Rosyanami przybył na imatrykulacyę, odpowiedziano wszystkim, że rosyjscy słuchacze dopiero po zasięgnięciu opinii u niemieckich i rosyjskich władz policyjnych co do ich politycznej prawomyślności mogą być zapisani. Lekarz sztabowy przedłożył swój paszport z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ale bezskutecznie. Dopiero, gdy nadeszły informacye z policyi, lekarz sztabowy otrzymał pozwolenie na uczęszczanie na wykłady. Jaką odpowiedź otrzymają inni rosyjscy studenci nie wiadomo".

W dalszym ciągu pisze „Vorwaerts": „Pościg za poddanymi rosyjskimi na dworcu lerteńskim kwitnie w najlepsze. W środę wieczorem rozegrała się znowu znana scena: ludzi, którzy nie posiadali kart okrętowych, uwięziono".

**Car posiwiał.** O pobycie cara Mikołaja w Łowiczu donosi warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego":

„Wszyscy, którzy widzieli cara teraz i nie wiele dalej jak przed rokiem, w czasie ostatniej jego bytności w Skierniewicach, znaleźli w nim wielką zmianę. Posiwiał na skroniach, zestarzał się, a cały wyraz twarzy nosi wyraźnie cechy przygnębienia i troski. Car liczy obecnie 36 lat. Niedawno jeszcze wyglądał młodziej, obecnie wygląda starzej, aniżeli wiek jego. Ruchy jego nabrały pewnego rodzaju automatyczności, z jaką spełnia ceremoniał żegnania i błogosławienia wojska, powtarzany już tylekrotnie, zawsze w tych samych okolicznościach, w tych samych słowach, ze zmianą tylko miejsca. Podczas pobytu cara padał ciągle deszcz, a chmurny i słotny dzień listopadowy nadawał całej scenie widok smutny i ponury."

**Złagodzenie kar Finlandczykom.** Z Helsingforsu donoszą urzędownie, że na mocy manifestu z dnia 12 września pozwolono na wyjazd zagranicę wydalonym z kraju po za granice cesarstwa: dyrektorowi banku, Schubergsohnowi, nauczycielowi Wojnije i profesorowi bar. Wrede. Ostatniemu skrócono termin wydalenia z pięciu lat do jednego roku.

**O przejazd do Ameryki.** Z Berlina donoszą: Między towarzystwami okrętowemi a linią Cunarda przyszło do porozumienia, które jeszcze jest zawisłem od rządu węgierskiego. Jeżeli rząd węgierski się zgodzi na przystąpienie linii Cunarda do związku towarzystw okrętowych, ustanie walka między towarzystwami i przywrócone zostaną dawne ceny.

**Dwóch głodomorów** gości miasto Monachium. Głodomór Sacco przeżył swoje 20 dni bez pożywienia, obecnie rozpoczął tam Succi swoje 30-dniowe głodzenie się. Zanim Succi udał się do celi, w której ma odbyć zupełne wstrzymanie się od jedzenia prze 30 dni, spożył zwykły obiad, a następnie wypił trzy flaszki wina Marsala, nieco później zaś 2 szklanki białego piwa. Wieczorem zjadł obfitą kolacyę, a mianowicie porcyę kurczęcia w paprykażu z ryżem, befsztyk z kompotem, rybę i ser, przyczem wypił dwie szklanki białego piwa. Bezpośrednio przed udaniem się do celi, pił wino szampańskie, częstując niem także obecne panie. Succi, przysadkowaty mężczyzna średniej tuszy, nie wygląda wcale na wstrzemięźliwego głodomora. Do celi, która znajduje się pod ścisłą obserwacyą, zabrał Succi 50 litrów wody mineralnej i małą flaszeczkę płynu, który zażywa od czasu do czasu. Oczywiście dla zabicia nudów zaopatrzył się w książki.

**Pierwsza żona Crispi'ego,** znana w Rzymie Róża Montmasson, umarła tam, licząc 83 lata życia. Róża była wierną i dobrą żoną dla Crispi'ego, pocieszycielką jego, a przez pewien czas nawet żywicielką, gdy włoski mąż stanu jako prześladowany rewolucyonista tułał się po świecie. Gdy został ministrem, Róża, dziecko ludu, stała się dla niego niewygodną. Ponieważ ślub z nią zawarł tylko przed księdzem, a później przed urzędnikiem stanu cywilnego nie stanął, więc sądy włoskie uznały to małżeństwo za nieważne, a Crispi ożenił się po raz drugi.

**Wystawa w St. Louis** ściągnęła o wiele mniej gości, niżeli spodziewała się dyrekcya wystawy, która sądziła, że zwiedzi ją co najmniej 30 milionów osób. Tymczasem od dnia ostatniego kwietnia do połowy września zwiedziło wystawę 11,022.430 osób; chociaż więc jeszcze pozostało trochę czasu od połowy września do zamknięcia wystawy, to jednak o 30 milionach nie może dyrekcya już marzyć.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł nadinżyniera Stanisława Wójcickiego ze Lwowa do Tarnowa i adjunkta budownictwa Maryana Bębnowicza z Tarnowa do Stanisławowa.

W klubie prawników odbędzie się we środę 23 b. m. zabawa towarzyska z tańcami. Stroje wieczorkowe. Początek o godzinie 8 wieczór. Wszyscy przez członka klubu polecani kawalerowie mogą otrzymać u gospodarza klubu karty koncertowe wstępu na zabawy w roku 19 4/5.

Urząd pocztowy wejdzie w życie 16 b. m. w Lipowcach (Przemyślany).

**Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Józefa Homolacza, wiceprezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej", na założyć się mającą Czytelnię imienia Homolacza na kresach złożyli w administracyi „N. Reformy": dr Ernest Bandrowski 2 K, dr Julian Gertler 2 K, A. Januszewski 2 K, dr Węckowski 2 K, K. Wojnar 2 K, urzędnicy Tow. „Szkoły ludowej" 5 K 40 h.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.**

We wtorek: Adam Siedlecki: „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego".

We środę: Adam Siedlecki: „Pisarze polityczni Sejmu Czteroletniego.

**Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

We wtorek: „Świat nudów" (ostatni występ p. Morskiej).

We środę: „Dyabeł Łańcucki".

We czwartek: „Ach to Zakopane".

W sobotę: „W małym domu", dramat w 4 aktach Tadeusza Rittnera.

W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „W małym domu".

**Z kalendarza.** We wtorek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; we środę 16 listopada: Edmunda b. w. i Otmara op.; we czwartek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cud.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 13 listopada termometr doszedł — od 2·5 do + 2·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 14 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 761·8 mm., termometru — 4·0 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 14 listopada: chłodno, zachmurzenie zmienne, pogoda.

*Zginął chłopiec,* Maryan Gorzkowski, lat 9, uczeń III klasy szkoły przy ulicy Topolowej, syn Erazma, konduktora kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Blich l. 10. Chłopak w piątek po południu wydalił się z domu i poszedł kupić sobie zeszyt do sklepu; od tego czasu nie widziano go już. Chłopak jest blondynem, małego wzrostu, pociągłej twarzy; ubrany był w czarne marynarkowe ubranie, zarzutkę ciemno-popielatą, kapelusz granatowy, miękki. Rodzice proszą w tej drodze o zawiadomienie ich, gdzie chłopiec przebywa.



## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** „Świat nudów" Pailleron'a ma w krakowskim teatrze tak świetne tradycye, przypomina tyle najpiękniejszych wcieleń artystycznych, że ilekroć zostanie wznowiony, staje nam przed oczyma długi szereg niezapomnianych postaci, które chwałą opromieniały scenę naszą, a kreacyami swemi zapisały się na całe życie w pamięci uczestników. Komuż z nas żywo nie rysuje się w pamięci to prawdziwe wcielenie aktorskiej twórczości, jakie dawała w roli księżnej de Revile ś. p. Hoffmanowa? Zmieniły się dyrekcye, zmienił personal, ale zostawały zawsze kadry tego wspaniałego zespołu z czasów dyrekcyi Koźmiana, które utrwaliły pamięć „szkoły krakowskiej". Dziś z całej plejady został jeden jedyny Bellac p. Sobiesław i, lubo w innej roli, pozostała jeszcze ostatnia z Mohikanek p. Wolska. I tych dwoje artystów nawiązuje istotnie po dziś dzień nić sympatyi i węzły tradycyi między minionem a dzisiejszem pokoleniem widzów, godzi nas ze „Światem nudów", przypomnianym nawet w takim ansamblu, który zaledwo słabem odbiciem dawnego nazwany być może. „Świat nudów" jest sztuką salonową konwersacyjną, w której talent i intuicya artystów z jednej, a styl dyalektyczny z drugiej, znajdują rozległe do popisu pole. Podjęcie tej sztuki w dzisiejszych zmienionych warunkach stylu i gry i zmienionych upodobaniach literackich, usprawiedliwiać może jedynie gościna p. Morskiej, która odegrała wczora rolę Zuzanny de Villiers. Z prawdziwą przyjemnością śledziliśmy wczoraj grę tej utalentowanej artystki, która umiała utrzymać rolę w liniach stylowych i mimo pewnych odbłysków nowoczesnego ducha i porywów własnego temperamentu, nie zgubić wątku tradycyi. Podkładem tych usiłowań artystycznych jest u p. Morskiej szczerość i naturalność, te dwa zasadnicze rysy, które są świadectwem i podstawą rozwoju każdego prawdziwego talentu.

Występował wczoraj także gość drugi: p. Stanisławski jako Roger de Ceran. Jakkolwiek wykwintna rola paryskiego viveura nie zupełnie odpowiadała zakresowi jego talentu, wywiązał się z niej bardzo poprawnie, dając postać w kilku szczegółach szczerze interesującą.

Nie brak też było pomyłek, które już wyłącznie tylko na karb niewłaściwego obsadzania ról położyć należy. Taką pomyłką było oddanie roli hrabiny de Ceran pannie Arkawin. Jeżeli zgoła nieodpowiednia ta rola wypadła względnie przyzwoicie, to zawdzięczać to należy talentowi i inteligencyi tej artystki, która umiejętnie i właściwie używana, mogłaby być podporą i ozdobą każdej sceny. Nie mniejszym błędem było również powierzenie baronowej de Londau pani Konarskiej.

W męskich rolach na wyróżnienie zasłużyli obok p. Sobiesława, stojącego tu poza konkursem, p. Andruszewski, Jednowski, Mielewski i Zelwerowicz.

Teatr był pełny. *W. Pr.*

— **T. T. Jeż o dramacie „Rok 1794".** Znakomity autor, nestor powieściopisarstwa polskiego, Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) w liście do autora dramatu „Rok 1794", Zenona Parviego, o utworze tym pisze między innemi, co następuje: „Przeczytałem utwór pański raz i drugi nietylko z zajęciem, ale i zadowoleniem. Uprzedzam jednak że zadowolenie moje pochodzi nie tyle ze znawstwa krytycznego, ile ze wspólnego czytelnikom inteligentnym umiłowania piśmiennictwa narodu własnego. Z zamiłowania — nie bezwzględnego jednak. Bardzo mi się podobają rzeczy pisane pięknie po polsku. Zachwyca mnie poważna proza Świętochowskiego i pyłkowata poezya Bohdana Zaleskiego. Zachwyty moje atoli nie poprzestają na formie. Wymagają one ścisłego i odpowiedniego formy z treścią połączenia, wlania w treść pięknie i jasno wypowiedzianej myśli wzniosłej. Taką myśl właśnie, impresyonizmem nie osłoniętą, symbolizmem nie zamaskowaną, w modernizmie nie utopioną, w „Roku 1794" znajduję. Mocy jej dodaje szczerość uczuć patryotycznych, jakoteż szczerość w napiętnowaniu zbrodni — co w połączeniu z ruchem dramatycznym, zapewnia utworowi Pańskiemu powodzenie na deskach scenicznych".

Uważaliśmy za stosowne przytoczyć powyższy o tym utworze sąd, tak zasłużonego i wielkiego pisarza, gdyż uwagi te mają ogólniejszy literacki charakter, wyrażający zapatrywanie na istotę dramatu polskiego.

— **Sara Bernard** zakończyła wczoraj w Wiedniu w teatrze Karola szereg gościnnych występów, na które złożyły się: „Orlątko" Rostanda, „Czarownica" Sardou i „Dama kameliowa" Dumasa. Krytyka przyjęła artystkę francuską dosyć chłodno. Popularny krytyk „Fremdenblattu", p. Hevesi, pisze na zakończenie swego felietonu o występach Sary: „Ćwierć wieku upłynęło, kiedy ją pierwszy raz widzieliśmy w Ringteatrze. Pozostała tąsamą. Ona i jej repertoar. Wielki Sardou buduje sztuki swe, jako rewolwery, które tyle a tyle razy mają wypalić — zawsze z hukiem, ale... ślepym nabojem. Jak katarynka grająca, ma ona jeszcze ciągle na walcu aryę z „Damy kameliowej", te suchoty, które galopują w nieskończoność. — Nie przyszło jej do głowy, że świat nasycić się już musiał jej kaszlem. Szkoda talentu i geniuszu! Szkoda, że brak jej zupełnie nowoczesnego instynktu Duse, choć i ta często sięga do tandety teatralnej, ale mimo to odczuwa w pełni ducha czasu. Sara tkwi ciągle w starym szablonie. Słucha się jej, jak się słucha starego zegara, wybijającego godziny sądu, śmierci, zmartwychwstania i t. p. rzeczy. I dla tych dźwięków opłaci się jeszcze nakręcać ten stary zegar. Dzisiejsze francuskie zegary francuskie są już inne."

— **Kalendarz prawniczy na rok 1905.** Wydawca Sylwester Ziembiński. Cena 2 korony.

Treść: Kalendaryum, ustawy skarbowe, przepisy stemplowe, pocztowe i telegraficzne. Tablice zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry, obliczania należytości skarbowych z dodaniem 25% dodatku. Zarząd państwa, ministerya i władze galicyjskie z referentami. Wykaz sądów, starostw, dyrekcyj skarbowych, adwokatów i notaryuszów w całem państwie austro-węgierskiem, zestawiony alfabetycznie według miast i t. d.

Ze względu na przystępne i wzorowe opracowanie poszczególnych działów, jak również praktyczne zestawienie wykazów, kalendarz ten zasługuje na poparcie i doczeka się niezawodnie rozpowszechnienia.

— **Nowe książki.**

Tadeusz Sierzputowski: „Romantyzm polski", jego fazy, istota, skutki. Próba syntezy uzupełniona rozbiorem literatury krytycznej, poświęconej temu przedmiotowi. Lwów, 1905. Księgarnia narodowa. Str. 269.

Jan Augustynowicz: „W [illegible]". Zbiór nowel. Warszawa, 1905. G. Centnerszwer i S-ka.

Dr Kazimierz Szkaradek-Krotoski: Św. Stanisław biskup, jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym. Przyczynek do walki antagonizmu w Polsce z końcem XI wieku. Lwów, 1905. (Odbitka z „Przewodnika naukowego i literackiego").

I. Beaudouin de Courtenay: „Kwestya alfabetu litewskiego w państwie rosyjskiem i jej rozwiązanie. Kraków, 1904.

Tad. Sierzputowski: „Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce". Warszawa, 1905. Jan Fiszer.

E. Libański: „Ze świata postępu techniki i przemysłu". Szkice popularne. Tomik 1: „Z postępów techniki wojennej". Z 24 rycinami. Lwów. 1904.

St. Stobiecki: „W sprawie technicznych ulepszeń rolnych". Referat wygłoszony na zebraniu Tow. rolniczego krakowskiego. Kraków, 1904.

Darwid: „Czar prysnął". Nowele z illustracyami H. Piątkowskiego, J. Ryszkiewicza, F. Słupskiego i Cz. Tańskiego. Warszawa. 1905. Nakład Konstantego Treptego.

W. Feldman: „O twórczości Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego." Kraków 1905. Księgarnia naukowa.

A. Kallas: „Nędza". Dramat w 3 aktach. str. 122. Kraków, 1905. Nakładem księgarni D. E. Friedleina.

Dr H. Nussbaum: „Pamięć, jej znaczenie w umysłowości i etyce. Warszawa. 1904. Nakład Konstantego Treptego.

T. Sochaniewicz: Akcya tępienia gruźlicy u bydła rogatego w Galicyi (1899—1903). Lwów. 1904.

G. Pol: „Słownik łacińsko-polski nazw gatunkowych roślin". Warszawa, 1094.

Pracą powyższą oddał p. Pol wielką przysługę ogrodnikom fachowym i miłośnikom sztuki ogrodniczej, dał im bowiem w rękę słownik nazw ogrodniczych, których nie podają zwykłe słowniki. Mamy tu przeszło 3500 słów, przedstawiających najpowszechniej w świecie ogrodniczym używane słowa gatunkowe łacińskich nazw roślinnych. Autor opuszcza tu te nazwy gatunkowe, które stanowią także nazwę rodzajową innej rośliny. Praca ta, będąca dopełnieniem kilku prac podobnych, a między innemi „Słownika polskich imion botanicznych" prof. Rostafińskiego, jest pożądanem wzbogaceniem naszej literatury z zakresu ogrodnictwa. W uznaniu jej ważności Kasa Mianowskiego przyznała fundusz na jej wydanie, co umożliwiło naznaczenie niskiej ceny 1 kor. za egzemplarz.

# Dział ekonomiczny.

**„Ski" jako pakunek.** Dyrekcya kolei państw. w Krakowie ogłasza, że ministerstwo kolejowe zezwoliło na nadawanie „ski" w ruchu lokalnym jako pakunek. Wysokość opłaty pakunkowej na „ski" zależną będzie od tego, czy podróżny nada na jeden recepis pakunkowy jednę parę „ski", czy też więcej par razem w jeden pakunek związanych. W pierwszym wypadku przyjętym będzie ciężar jednej pary za 10 kg., w drugim za 6 kg., przyczem uzyskany na tej podstawie ciężar całego pakunku będzie zaokrąglony do dziesięciu kg. Najmniejsza opłata pakunkowa za przewóz „ski", na

danych na jeden recepis pakunkowy wynosić będzie 20 h. Nie jest dozwolonem nadawanie większej liczby par „ski" na jeden recepis pakunkowy, niż liczba jadących do tej samej stacyi podróżnych, do których „ski" należą.

✕ **Wystawa w Medyolanie 1906.** W r. 1906 (kwiecień — listopad) odbędzie się w Medyolanie z okazyi otwarcia tunelu simplońskiego wystawa środków komunikacyjnych i sztuki stosowanej. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Wiedeń**, 14 listopada. Pszenica 10·70 do 11·—; żyto 8·00 do 8·20; kukurydza 7·80 do 8·15; owies 7·20 do 7·85

Zimno.

**Budapeszt**, 14-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·81 do 10·82; żyto na październik —·— do ·—, żyto na kwiecień 8·01 do 8·02; owies na październik ·— do —·—, owies na kwiecień 7·18 do 7·20; kukurydza na październik —·— do —·— ; kukurydza na maj 7·62 do 7·63; rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie lepsze; zimno.

# Ostatnie wiadomości.

— Nauka języka polskiego, jako przedmiot obowiązkowy, ma być rzekomo zaprowadzona także w pruskich seminaryach nauczycielskich (w dzielnicach polskich). Donoszą o tem z Berlina. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. Sprawdzi się ona zapewne tylko w tej formie, że będzie to nauka wyłącznie dla Niemców, że natomiast polscy uczniowie seminaryjni będą z niej wykluczeni. Cel nowego zarządzenia jest jasny: rząd pragnie usunąć resztę nauczycieli Polaków i zastąpić ich Niemcami.

# Kronika lwowska.

Lwów, 14 listopada.

**Z uniwersytetu.** Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się jutro. Otwarcia dokona rektor dr Puzyna, poczem prof. Doliński wygłosi odczyt „o nieuczciwej konkurencyi w handlu".

**Z teatru lwowskiego** (*jp*). P. Włodzimierz Perzyński, którego drobne utwory liryczne zwracały niegdyś uwagę czytelników, śledzących rozwój poezyi „Młodej Polski" w szpaltach krakowskiego „Życia", zadebiutował wczoraj w świetle teatralnych kinkietów, jako autor dramatyczny. Już Taine dopatrywał się „owej kolosalnej przepaści", dzielącej dramaturgię od twórczości lirycznej. Perzyński-liryk potrafił się atoli doskonale zamaskować i przystroić do warunków sceny. O ile ocenia się zatem jego „Lekkomyślną siostrę" z tego stanowiska, zadziwia w pierwszym rzędzie dobra technika dramatyczna, znajomość teatru i jego potrzeb, prawdziwa psychologia postaci, wypowiadająca się z zadziwiającą nieraz śmiałością, a przedewszystkiem ogromna doza humoru, która niewiadomo skąd wzięła się u poety, typowego melancholika. Inną jednak miarę analityczną należałoby przyłożyć do utworu ze stanowiska krytyki bezwzględnej, zakreślającej ocenę rzeczy twórczej w ramach jej możliwej doskonałości. Utwór Perzyńskiego posiada temat zbyt skąpy, aby rozwinięty w czterech, dość długich aktach, nie nużył i zawsze interesował w równej mierze, główną jego zaś wadą jest mięszanina sytuacyjna, [illegible] pod płaszczykiem poważnej komedyi, zabarwionej nawet niekiedy tragicznie, a jaskrawy dźwięk przeciętnej farsy.

Oto treść sztuki: „Lekkomyślna siostra", która opuściła męża i uciekła do Wiednia w towarzystwie jakiegoś starego magnata, po trzech latach pożycia z nim powraca niespodziewanie do Warszawy i chce zamieszkać przy familii. Co za niesłychany skandal! Familia nie może się na to zgodzić, dbając o swą dobrą reputacyę. Ta „poczciwa familijka" ma wprawdzie sama niezbyt mocne poczucie etyki, damy jej zdradzają swych mężów, mężczyźni fałszują podpisy na wekslach, lecz to wszystko dzieje się po cichu, w poczuciu godności towarzyskiej i utrzymaniu dobrego tonu. „Lekkomyślna siostra" musi zatem opuścić Warszawę, aby niebawem znów do niej powrócić i to na zaproszenie tej samej familii. Cóż zmieniło tak na poczekaniu sytuacyę? Oto ów magnat w Wiedniu umarł i zapisał swej nielegalnej towarzyszce ostatnich trzech lat życia pół miliona majątku. Nie tu jednak rozwiązanie. Autor akcyę prowadzi dalej. „Lekkomyślna siostra" na dowód swej niesłychanej lekkomyślności zrzeka się zapisu, a do Warszawy powraca na łono familii... bez centa w kieszeni. „La comedia finita!

Utwór p. Perzyńskiego grano znakomicie. W dwóch głównych rolach kobiecych wystąpiły pp. Bednarzewska i Solska, uwydatniając z finezyą charakterystyczne rysy swych kreacyj. Doskonałym był p. Feldman, jako starszy brat i opiekun „lekkomyślnej siostry", a niezrównanym wprost p. Nowacki w roli młodszego brata, obdłużonego po uszy, typowego warszawskiego lowelasa.

**Wybór posła do Rady państwa** z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej odbędzie się w piątek 25 b. m.

**Wiec urzędników pocztowych.** W sali Kasyna urzędniczego we Lwowie odbył się wczoraj po południu wiec urzędników pocztowych, na który przybyli także radcy Wopaterni i Dawidowski. Obradom przewodniczył p. Heyder. W toku obrad mowcy przedstawili w wyczerpujących referatach opłakane stosunki, w jakich znajduje się ogół urzędników pocztowych. W rezultacie uchwalono rezolucye, żądające: polepszenia awansów, zniżenia lat służby do 35, odpoczynku w niedziele i święta oraz wydania pragmatyki służbowej.

**Pogrzeb** ś. p. Konstantego Pierożyńskiego, radcy namiestnictwa, odbył się w sobotę przy tłumnym udziale publiczności. Nader licznie stawili się przedstawiciele nauczycielstwa ludowego, którego referentem w Radzie szkolnej krajowej był zmarły. Nad grobem przemówił w serdecznych słowach radca dworu Dembowski.

**Proces o „panamę tłumacką".** W sobotę przed południem ukończono postępowanie dowodowe. W południe prokurator uczynił w akcie oskarżenia kilka poprawek cyfrowych i dotyczących drobnych szczegółów z zarzutów, zwróconych przeciw towarzyszom Regenstreifa. O godzinie pół do 2 rozprawę przerwano. — Po południu rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców.

**Repertoar Teatru lwowskiego.**

We wtorek: „Gniazdo jaskółek", operetka Herblaya.

We środę: „Pan Jowialski" (pożegnalny występ p. M. Tarasiewicza).

## Krwawe wypadki pod berłem caratu.

Z kilku stron dochodzą nas dzisiaj z zaboru rosyjskiego i z samej Rosyi sensacyjne wiadomości **o krwawych wypadkach dni ostatnich.** Wypadki te nie zostają wprawdzie w żadnym ze sobą fizycznym związku, ale mają mimo to jedno, przyczynowe źródło w obecnej sytuacyi, w nastroju umysłów szerokich sfer ludności, gnębionej srodze wojną i nadużyciami czynowników.

Otrzymaliśmy dzisiaj depeszę o zamachu na policmajstra von Nehrlicha w Częstochowie. Przypominamy, że nieludzki ten ogar policyjny spowodował zastrzelenie przez wartę dwóch robotników w Częstochowie w dniu 1 listopada. W zdradziecki sposób podprowadził on mianowicie, jak o tem donosiliśmy pochód demonstracyjny, przeciw wojnie i caratowi przez robotników urządzony, pod odwach, którego komendantowi dał rozkaz strzelania do ludu. Padły dwie salwy — komendant, mimo wezwania von Nehrlicha, odmówił dania trzeciej. Skutkiem tego padło na miejscu „tylko" dwóch starszych wiekiem robotników, a rannych zostało kilka osób. Podobno ani zabici, ani ranni nie brali nawet udziału w pochodzie i przypadkowo tylko znaleźli się na miejscu krwawej, przez von Nehrlicha sprowokowanej sceny.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zamach na von Nehrlicha był odwetem za ofiary jego krwiożerczości.

**(Telegramy „N. Reformy" z 14 listopada).**

### Zamach na policmajstra.

**Częstochowa.** (Listem do Szczakowy). W sobotę 12 b. m. o godzinie **11 rano dokonano tutaj zamachu na policmajstra tutejszego, von Nehrlicha.** Rany zadane są **tak poważne,** że życie jego jest zagrożone.

**Częstochowa.** W sobotę o godzinie 11 minut 30, przed dworcem kolei żelaznej, tutejszy oberpolicmajster, Aleksander von Nehrlich, **ugodzony został śmiertelnie nożem w szyję** przez nieznanego mężczyznę, który, korzystając z zamięszania i nieobecności policyi, **zdołał umknąć.**

Rannego oberpolicmajstra zawieziono do szpitala, gdzie mu nałożono opatrunek. Ponieważ atoli rana **jest bardzo głęboka i sięga do kości pacierzowej,** więc niema nadziei utrzymania rannego przy życiu.

### Krawe rozruchy w Warszawie.

**Warszawie. Wczoraj, w niedzielę, zaszły tu zaburzenia, do których stłumienia użyto wojska.** Obiegają wieści, **że 12 osób, a z nich 2 policyantów, zabito; 31 osób zraniono.**

### Zamach dynamitowy.

**Charków.** Ostatniej nocy zdarzyła się tu przed pomnikiem Puszkina **silna eksplozya bomby. — Pomnik został uszkodzony, okna w sąsiednich domach wyleciały.**

# Z teatru wojny.

Na polu walki w Mandżuryi rozpoczyna się akcya przygotowawcza do nowej — jak się zdaje — wielkiej bitwy. Były już pierwsze starcia. Zdaje się, że Japończycy będą chcieli dotrzeć do Mukdenu, zanim zima nastanie.

Z Paryża donoszą do „Berl. Tageblattu", że rosyjska flota bałtycka nie uda się prostą drogą do Azyi wschodniej, lecz że zboczy do Madagaskaru, tam się połączy i zatrzyma. Poszczególne jej eskadry płyną dotychczas osobno, nawet w znacznem od siebie oddaleniu. O jednej słychać, że nie pojedzie przez kanał sueski, lecz okrąży Afrykę. — Eskadra krążowników pod admirałem Felkerzamem przybyła dnia 10. b. m. do zatoki Suda na wyspie Krecie. Na wodach Madagaskaru mają okręty rosyjskie nabrać takie zapasy węgla, iżby bez nowego uzupełnienia paliwa dotrzeć mogły do Władywostoku. Ten port, a nie Port Artura, jest rzekomo celem wyprawy floty bałtyckiej. Ponieważ w najlepszym razie zdoła ona dopłynąć tam dopiero po 2—3 miesiącach, stracono już i w Petersburgu nadzieję, iżby zastała jeszcze Port Artura w rękach rosyjskich.

Rząd japoński, jak donosi Agencya Havasa, wezwał swoich posłów w tych państwach, do których portów flota bałtycka zawinąć może, aby zwrócili rządom uwagę na konieczność jaknajściślejszego przestrzegania neutralności. Co się tyczy Francyi, to rząd jej, właśnie ze względu na ścisły swój stosunek do Rosyi, dał już podobno Japonii zupełnie zadowalające wyjaśnienia i zapewnienia.

W Anglii ogłoszono onegdaj prospekt na nową pożyczkę japońską wysokości 300 milionów kor. Będzie to pożyczka 6-procentowa po kursie 90,5 proc.

**(Telegramy „N. Reformy" z 14 listopada.)**

**Londyn.** „Biuro Reutera" donosi z Tokio: Ukończono już budowę linii kolejowej Seul-Fuzan i od grudnia będzie ona oddana do użytku dla transportów wojskowych.

### Przed nową bitwą.

**Petersburg.** Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu: **Od dzisiaj rana trwa silny ogień działowy na prawem skrzydle,** jednakże nie należy oczekiwać marszu Japończyków przeciw armii rosyjskiej.

### Nieudały atak.

**Tokio.** Donoszą z głównej kwatery mandżurskiej: Rosyanie **zaatakowali** 11 b. m. Japończyków w sile 2000 ludzi koło Buczentaj, **zostali jednakże odparci.** W potyczce poległo 60 Rosyan a 7 Japończyków.

### Zmiany w komendzie.

**Petersburg.** Ponieważ komendant I korpusu armii rosyjskiej, baron Neyendorf, jest chory, obejmuje jego agendy hr. Żyliński, dotychczasowy szef sztabu admirała Aleksiejewa. Generał Zerpicki (?) ma zostać komendantem wyborskiego pułku piechoty im. cesarza Wilhelma.

### Kuroki żyje.

**Londyn.** Doniesienia jednego z dzienników jakoby generał Kuroki został zraniony i dnia 17 października umarł, spotkało się ze stanowczem zaprzeczeniem ze strony japońskiego poselstwa w Londynie.

### 86.000 rannych Rosyan.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi pod datą 12 b. m. z Irkucka, że pomiędzy Mukdenem a jeziorem Bajkalskiem **znajduje się 86.000 rannych Rosyan,** którzy należą do syberyjskich pułków.

### Drugi tor kolei syberyjskiej.

**Petersburg.** Konferencya, która 15 zeszłego miesiąca rozpoczęła swoje prace w kwestyi budowy drugiego toru na kolei syberyjskiej, oświadczyła się za budową drugiego toru. Car zatwierdził uchwałę konferencyi.

### Pod Portem Artura.

**Londyn.** Z Liaotieszanu donoszą źródła chińskie dnia 9 b. m., że Japończycy rozpoczęli 6 b. m. **gwałtowny atak na fort Iczusan** i po 2-dniowej walce **fort ten zdobyli.**

Rosyanie ponieśli znaczne straty wskutek eksplozyi własnych min lądowych, które wybuchały, trafiane pociskami japońskiemi.

Również ze źródeł chińskich donoszą, że 7 torpedowców i 5 krążowników rosyjskich ostrzeliwało z Portu Artura pozycye japońskie.

**Londyn.** Japoński oficer, z którym mówić miał specyalny korespondent „Daily Telegraphu", opowiadał, że japońskie wojska **znajdują się już o 1½ mili od głównych pozycyj rosyjskich,** mianowicie północnych fortów Portu Artura. Forty te niedługo padną, a wtedy kapitulacya Portu Artura nastąpić musi w ciągu kilku dni.

**Londyn.** Z Rzymu donoszą: Podczas ostatnich trzech dni wyrzucili Japończycy **tysiące pocisków** ze swoich dział na rosyjskie okręty znajdujące się **w dokach Portu Artura. Wszystkie okręty zostały trafione.** Na okręcie „Sebastopol" pociski **wznieciły pożar.** Miasto Port Artur **przestało już istnieć** i stało się kupą gruzów.

**Londyn.** Z Czifu donoszą: Przed Portem Artura zatonęły dwie kanonierki japońskie.

### Do Bożego Narodzenia.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Tutejsi urzędnicy japońscy oświadczają, że wcale nie jest optymistycznem przypuszczenie, że **Port Artura upadnie przed świętami Bożego Narodzenia.** Stan załogi oblężonej twierdzy jest wprost straszny. Żołnierzom daje się bardzo we znaki zimno. Wszystkie szyby w mieście są wybite. Jakkolwiek żywności jest jeszcze dosyć, jednak nie wystarczy jej na długo. Dżonki, które z Czingtau wiozły futra dla załogi Portu Artura, wpadły w ręce bandytów morskich. Główną kwaterą handlu kontrabandą wojenną jest Kinczau. Kilka dżonek z żywnością, wysłanych stamtąd, przybyło do Władywostoku.

### Czy prawda?

**Paryż.** „Petit Journal" donosi z Petersburga: Oficer z otoczenia Aleksiejewa opowiada, iż w październiku pięciu Japończyków w przebraniu chińskiem udało się z Czifu na dżonce do Portu Artura **w celu zamordowania generałów Stoessla, Kondratenki i Focka.** Aby wywołać podejrzenie, że zrobili to Chińczycy, którzy rzekomo zakraść się chcieli do Portu Artura ze środkami żywności, zaczął dżonkę ścigać torpedowiec japoński. Stoessel dowiedział się jednak o wszystkiem (?!) i owych przebranych Japończyków kazał ściąć.

### Przełamały blokadę.

**Londyn.** Od kilku dni brak autentycznych wiadomości z Portu Artura. Słychać jednak, że zjawiły się tam z amunicyą i zapasami żywności parowce angielskie, które przełamały blokadę. — Blokadę Portu Artura rozszerzono na 30 mil.

### Halucynacye rosyjskie.

**Petersburg.** Kapitan Klagel, który z trzema innymi oficerami marynarki przybył do Petersburga, przywiózł ważne materyały, dotyczące zajścia w Hull. Ów kapitan osobiście jest przekonany, że pod Hull przy łodziach rybackich znajdowały się dwie japońskie łodzie torpedowe i twierdzi, że inne jeszcze posiada poszlaki, iż Japończycy zamierzali spełnić zamach na flotę rosyjską. Zdaniem owego kapitana, wszelka omyłka była tu zupełnie wykluczoną.

### Naprawiają okręty.

**Londyn.** „Daily Telegraph" donosi z Kanei na Krecie pod datą 13 b. m.: Rosyjska flota dokonała tutaj naprawy dwóch okrętów, używając do niej robotników z Kanei.

**Londyn.** Donoszą z Tokio, że wyprawa rosyjskiej floty bałtyckiej wzbudza tam wesołość.

### Kontrybucya wojenna.

**Berlin.** Z Kopenhagi donoszą: Rząd rosyjski rozkazał, aby Finlandya zapłaciła 5½ miliona finlandzkich marek na cele wojenne.

### Podróże cara

**Witebsk.** Z powodu przybycia cara zjazd ogromny. Hotele przepełnione. Miasto udekorowane. Car przybył w sobotę o godz. 10 rano, witany na dworcu przez gubernatora Kluczarowa i komendanta dywizyi Bürgera, poczem przedstawiły mu się deputacye: miejska, szlachty, włościan i żydów. Protojerej Serafin pobłogosławił go i świtę ikoną, poczem car dziękował deputacyom, a następnie udał się wraz ze świtą na pole ćwiczeń, gdzie udzielił błogosławieństwa armii.

**Petersburg.** Z powodu przedstawienia się włościan polskich w Łowiczu, „Ruś" wzywa Polaków, poddanych rosyjskich, do rozwiązania kwestyi rosyjsko-polskiej, którą nazywa węzłem gordyjskim Słowiańszczyzny. Kto go rozwiąże, ten zawładnie światem.

**Petersburg.** Car Mikołaj powrócił tu wczoraj.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 listopada

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: 130 Burów odjechało do Kapsztadu, skąd udadzą się do Tamaralandu w charakterze ochotników, wstępujących do niemieckiego wojska strażniczego.

### Pożar w Borysławiu.

**Borysław.** Spłonął tutaj szyb Łodzińskiego i szyb „Nadzieja" Żukowieckiego z całem urządzeniem. Pożar zlokalizowano.

### Traktaty handlowe.

**Wiedeń.** W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się dziś w sprawie traktatów handlowych narada, w której udział wzięli ministrowie: Hr. Gołuchowski, Call, Bouquoi, Hieronymi, szef sekcyi Ressler i bar. Beck.

### Memoryał Słowieńców.

**Wiedeń.** Słowiańscy studenci uniwersytetu wręczyli dziś rektorowi memoryał z zażaleniem na brutalność burszów i studentów niemieckich, którzy w sobotę podczas śpiewania „Wacht am Rhein" strącili słowiańskim studentom kapelusze z głowy, i tylko dlatego zaśpiewali prusofilską pieśń, aby podrażnić Słowian.

### Manifestacye Włochów.

**Pola.** W niedzielę po południu odbyło się w teatrze zgromadzenie, zwołane przez studentów włoskich, na które przybyli przeważnie socyaliści. Uchwalono protest przeciw zajściom insbruckim, oraz przeciw postępowaniu rządu, nadto żądanie utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

**Tryest.** W niedzielę odbyło się zwołane przez delegacyę municypalną miasta Tryestu zgromadzenie reprezentacyi wszystkich miast włoskich w Austryi. Przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi rezolucyę z protestem przeciw dokonanym w Insbruku, a usiłowanym gdzieindziej atakom na Włochów. Uczyniono rząd odpowiedzialnym za zajścia w Insbruku oraz za to, co się jeszcze może wydarzyć, zanim spełnione będzie żądanie założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Członków zgromadzenia przyjął tłum, zebrany przed ratuszem, okrzykami na korzyść uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Także włoscy socyaliści zebrali się przed ratuszem i demonstrowali na rzecz powszechnego prawa wyborczego i uniwersytetu włoskiego. Po zgromadzeniu socyaliści i narodowi liberali przeciągali przez miasto. Nie zdarzył się żaden wypadek.

### Wybory do parlamentu włoskiego.

**Rzym.** W niedzielę odbyły się w 77 okręgach wybory ściślejsze. Dotychczas znanych jest 18 rezultatów, a mianowicie wybrano: 13 ministeryalnych, 1 członka opozycyi konstytucyjnej, 1 radykała, 1 socyalistę i 2 republikanów. Pisma donoszą, że w niedzielnych wyborach brali udział także klerykali. W Rzymie nawet duchowieństwo zjawiło się u urny wyborczej.

**Rzym.** W nocy znanym był wynik 73 wyborów ściślejszych. Zwyciężyło 45 kandydatów ministeryalnych, 12 kandydatów konstytucyjnej opozycyi, 6 radykałów, 4 socyalistów, 6 republikanów. Obecnie zwycięstwo rządu przedstawia się jeszcze korzystniej.

**Szym.** Przywódca socyalistów Ferri przy wyborach ściślejszych został wybrany równocześnie w dwóch okręgach.

# Po zamknięciu dziennika.

**Pogrzeb ś. p. Józefa Homolacza,** radcy krajowego sądu wyższego, odbył się dzisiaj o godz. 3 po południu. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu żałoby przy ulicy św. Sebastyana. Przy wyniesieniu zwłok przemówił prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej", dr Ernest Bandrowski, następującemi słowy:

„Żałobni słuchacze! Oddajemy ostatnią posługę mężowi cichemu i skromnemu, a mimo to mężowi prawdziwej zasługi obywatelskiej, wielkiego serca i szerszej myśli narodowej. Zawodowa działalność na wysokiem stanowisku, którego dobił się własną pracą, znaną i uznawaną jest w szerokich kołach świata zawodowego. Ale ta zawodowa praca, owiana miłością sprawy narodowej, dała mu jasny pogląd na niedomagania nasze, a przedewszystkiem wskazywała mu, jak wielką w narodzie klęską jest lud jego ciemny i zaniedbany, i natchnęła go szlachetnem przekonaniem, że pierwszym obowiązkiem każdego Polaka obywatela, jest staranie, aby lud ten dźwignąć do poziomu czynnika oświeconego i świadomego swej roli w rozwoju narodowym. Stanął do tej pracy szeroko pomyślanej, a szczęśliwie się rozwijającej w Tow. szkoły ludowej. Zaufaniem walnego zgromadzenia Towarzystwa powołany do zarządu głównego, w krótkim czasie oddaniem się gorącem idei Towarzystwa, wytrawnością i spokojem sądu, a przytem słodką skromnością, zjednał sobie cześć i miłość nas wszystkich. Powierzyliśmy mu odpowiedzialny urząd wiceprezesa Towarzystwa. Na tem stanowisku należał do najczynniejszych, najpracowitszych, najofiarniejszych między nami.

„W ostatnich czasach podjął się znacznego w Towarzystwie dzieła, organizacyi okręgów w zachodniej części kraju. Dokonał jej i już powoływał mężów zaufania na wspólne obrady. Niestety! Nie doczekał się pierwszego ich zebrania, nie doczekał się owoców podjętego trudu. Nie zmarnieje on, drogi i kochany nasz druhu; dzieło Twoje powierzymy w nowe ręce, bo my wraz z narodem powtarzamy: „Jeszcze nie zginęła!" Ale dziś żal ściska nasze serca, łzy tłumią nasze słowa; dziś układamy Cię już do snu wiecznego, dziś oddajemy Cię tej matce ziemi, którą tak bardzo kochałeś. Dziś otaczamy pamięć urzędnika-obywatela i swej ojczyźnie gorąco oddanego syna. Cześć jego świętej a nam drogiej i kochanej pamięci".

Po mowie dra Bandrowskiego i odśpiewaniu pieśni żałobnych, ruszył orszak pogrzebowy, który prowadził ks. Mikliński, wikaryusz parafii św. Piotra, w asyście duchowieństwa. Ciało złożone na czterokonnym karawanie, pokrytym wieńcami od rodziny, towarzyszów pracy i Towarzystwa szkoły ludowej.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności zauważyliśmy: przedstawicieli Rady miasta Krakowa inż. Turskiego, rejenta Klemensiewicza i profesora Bandrowskiego, reprezentantów sądownictwa i prokuratoryi państwa z wiceprezydentem Stebelskim i prezydentem Brasonem, wiceprezydentami Pogorzelskim i Mendelsburgiem, profesorów uniwersytetu Zolla i Bobrzyńskiego, dyrektora kol. Horoszkiewicza, kierownika dyrekcyi policyi dra Flattaua, radcę Swolkiena i licznych przedstawicieli sądownictwa prowincyonalnego i świata prawniczego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń, 14 listopada.**

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 798·50. Akcye Anglobanku 284·—. Akcye Unionbanku 547·50. Akcye Länderbanku 449·50. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Bodencredit 987·14. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 652·50. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbethal 419·50. Akcye kolei północnej 5590·—. Akcye kolei czerniowieckiej [illegible]. Akcye Alpine [illegible]. Akcye Rima-Muranyi 513·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2829·—. Akcye Fabryki broni 544·—. Akcye Tureckie tytoniowe 341·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1125·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 100·10. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·8·. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·45. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 132·75. Marki 117·67. Ruble 253·75.

Cukier 82·40—82·50 stały. Spirytus 49·60—50·00 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Pojedyncze papiery przemysłowe bardziej ożywione i pożądane, zresztą z powodu ciszy interesów słabsze.

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 listopada (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 35 | 117 85 |
| Franki papierowe | 95 20 | 95 70 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 05 | 19 14 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipoteczn. | 101 — | 102 — |
| 4% „ „ „ | 98 60 | 99 60 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 25 | 102 25 |
| 4% Listy zastawne Banku krajowego | 99 25 | 100 — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 99 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ „ „ 42-letn. | 99 50 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ 56-letn. | 99 — | 100 — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 85 | 100 85 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 — | 99 80 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 97 — | 98 — |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 101 — | 102 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 25 | 103 25 |
| 4½% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 — | 102 — |
| 4% Obligacye kolejowe | 96 75 | 99 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 86 — | 91 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 548 — | 567 50 |
| Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 582 — | 585 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4⅕% wspólna renta papierowa | 99 80 | 100 80 |
| 4⅕% wspólna renta srebrna | 99 70 | 100 20 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 — | 100 40 |
| 4% renta koronowa węgierska | 98 | 98 50 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 70 | 120 90 |
| 4% renta węgierska w złocie | 118 50 | 119 — |

## Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. **Dom i Muzeum Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

L. 7298. 3121 3 3

## Obwieszczenie.

Aby zapezpieczyć rozwożenie przedmiotów należących do skarbu wojskowego, dostawę doróżek i koni z uprzęgiem tak dla c. i k. wojska jak i dla obrony krajowej dla stacyi Krakowa z Podgórzem na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1905; odbędzie się **dnia 21 listopada 1904** o godzinie 10 przed południem w c. i k. magazynie żywności w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki jak i dla rozprawy tej przygotowany zeszyt warunkowy, można przejrzeć w godzinach urzędowych w c. i k. magazynie żywności w Krakowie, bastyon IV.

**Z c. i k. Intendentury I. korpusu.**



Osoba inteligentna
poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku, jako ekspedyentka lub kasyerka z kaucyą. Również przyjęłaby miejsce na plebanii lub do samoistnego zarządu domem. Łaskawe zgłoszenia pod H. B. 18, Kraków, post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego. 3215 2 2



Poszukują zajęcia w biurach
dwaj rutynowani urzędnicy z biur fabrycznych i z gospodarstw rolnych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod literami K. S. 3138 6 0



Kolejowy urzędnik
z Dyrekcyi lwowskiej, poszuje kandydata z Dyrekcyi krakowskiej, celem zamiany miejsc służbowych. J. Kluka, Złoczów. 3169 3 4

## Magister farmacyi

(katolik), pozostający na zarządzie apteki, poszukuje od Nowego Roku posady w większem mieście. Zgłoszenia z podaniem warunków uprasza nadesłać do **Zarządu apteki w Jaryczowie.** 2223 1 3

## Dom w Zakrzówku

Nr 101, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 4 ubikacye i sklep, z ogródkiem i budynkami gospod. **do sprzedania** z powodu wyjazdu właścicielki. 3228 1 2

**Zdolny pomocnik zegarmistrzowski,** samodzielny pracownik, który ma wszystkie narzędzia i samodzielnie może prowadzić interes, a przytem także biegły jest w języku niemieckim, **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia z podaniem żądanej płacy i możliwie z fotografią przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **3214.** 3214 1 3

## Poszukuję stancyi

z całem utrzymaniem z opieką dorywczą i pomocą w nauce dla ucznia III kl. realnej, spokojnego, dobrze wychowanego. Płacić mogę 50 K. Zgłoszenia do 20 b. m. pod adresem **Fiałkowski w Rzykach, p. Andrychów.** 3229 1 2

**Tylko bardzo dobrze uzdolnieni tapicerzy i dekoratorzy** znajdą stałe zajęcie w pracowni tapicersko-dekoracyjnej **Jana Skacza i Syna, Lwów, Kopernika 8.** Potrzebny również kierownik dekoracyjny. 3218 1 3

L. 1090/904. 3224

## Obwieszczenie.

Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż we środę **dnia 23 listopada b. r.** o godzinie 12tej w południe odbędzie się w biurze Administracyi akcyzy (ul. Kopernika l. 1) **licytacya** na dzierżawę poboru na wozu z zakładów i stajen rzeźni miejskiej w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1905 roku.

Mający chęć licytowania winni najdalej do dnia 23 listopada b. r. do godziny 12tej w południe złożyć do rąk Naczelnika Administracyi akcyzy ofertę pisemną, marką stemplową na 1 kor. zaopatrzoną, w zamkniętej kopercie, przy dołączeniu wadyum 100 kor.

Warunki licytacyjne przejrzeć i wyjaśnienia otrzymać można w Administracyi akcyzy w godzinach urzędowych.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Kraków, dnia 9 listopada 1904.

Presydent miasta
w. z. *Chyliński.*

## Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8,

## Magazyn towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

polecają 2990 7 12

**Nowości** w tych działach na sezon jesienny i zimowy.

**250** prawie nowych rezerwoarów objętości 8 hektolitrów do 60 hektolitrów, ochrony kotłów, Montejus, parniki, aparaty parowe, panwie, kotły parowe systemu Kornwall o 17, 20, 30 i 50 m² powierzchni ogrzewanej, stojący kocioł z rurami, kocioł lokomobilowy o 24 m² powierzchni ogrzewanej o ciśnieniu 7 atmosfer, kotły Dupuis i rurami do płomieni, lokomobile, maszyny parowe o 8—100 HP, motory parowe o 2, 4, 8, 10, 12 i 18 HP, pompy parowe, rotacyjne, zwyczajne, Membran, filtry, prasy, centryfugi, galeryjki, kamienie młyńskie, elewatory, urządzenia transmisyjne, podpory, konsole, szyny do kolejek, 6 wózków posuwanych i przechylanych, schody kręcone, heblarnie, Shäping, maszyny do obcinania, tokarnie, wagi wagonowe, pomostowe i decymalne, oraz inne urządzenia do młynów, gorzelni, tartaków itd., ma tanio do sprzedania **Ernestyna Kulka,** kupno i sprzedaż urządzeń maszynowych i fabrycznych. **Przerów** (Prerau) dworzec, Morawy. 3148 3 12

Reprezentacya
Asekuracyi urzędników i konsorcyów
**„Beamten Vereinu"**
we Lwowie, ul. Kopernika 7,
udziela objaśnień w sprawach asekuracyjnych wszelkich kombinacyj i załatwia

## Pożyczki

dla P. T. urzędników, profesorów i oficerów w ogólności za kondyktem i bez kondyktu. 8079 4 5

## Masło! Gęsi!

wysyłam co dzień świeżo bite; gęś z tłustą kaczką lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80; 5 kg. z poręcz. natur. co dzień świeżego masła 4·25 złr.; 5 kg z porecz. natur. miodu 3 złr.; ½ masła, ½ miodu 3·75 złr. — za zaliczką. 3198 2 4

**M. GLASER, Skała n. Z.**

---

## Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

CENTRALNE
## Ogrzewanie
wszelkich systemów
i WENTYLACYE

Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

942 37 0 **projektują i wykonują**

**Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.**

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Pierwszy koncesyonowany

## SALON KOSMETYCZNY

w Krakowie przy ulicy Biskupiej L. 14.

## WILMY BARUCHOWEJ

polecony przez Dra Lustra, specyalistę kosmetyki lekarskiej w Krakowie.

**Do zakresu czynności stosowanych w salonie należą:**
**hygiena skóry na głowie i włosów,**
**pielęgnowanie rąk i palców (manicure),**
**masaż kosmetyczny twarzy,**
**farbowanie włosów i t. p.**

Utrzymuje na składzie najnowsze przyrządy do pielęgnowania urody, na porost włosów i t. d. oraz preparaty kosmetyczne zupełnie nieszkodliwe, sporządzone według przepisów słynnych lekarzy, specyalistów kosmetyki.

Wszelkich informacyi udziela się chętnie listownie i ustnie (na odpowiedź listowną załączyć należy znaczki pocztowe).

Korespondencya i konwersacya w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Zamówienia i zapytania z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Salon otwarty codziennie od godziny 11—1 i od 3—6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Poświadczam niniejszem, iż Pani Wilma Baruchowa posiada wiadomości i należytą wprawę do wykonywania powyższych zabiegów.

8205 1 5 Dr. LUSTER, specyalista kosmetyki lekarskiej.

## Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

**otwarty cały rok.**

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 2772 43 88

## Płótna

na bieliznę i na wsypy. Szyrtyngi, Dymki, Bieliznę damską i męską gotową i na zamówienia, Pończochy, skarpetki itp.

poleca po najniższych cenach

**Stanisław Heski**
Kraków, ul. Floryańska 37.
2414 12 12

PIERWSZY
## ZAKŁAD PLISOWANIA

przy ul. Nieciałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 2540 10 12

Polskiemu społeczeństwu i kupiectwu polecamy ulubioną 3211 1 10

## Czekoladę Słowiańską

z podobiznami sławnych mężów słowiańskich, jak: Sienkiewicza, Kościuszki, Havlička, Palackiego i t. d.

Maršnera czekoladę czeską
" " marynarską
" " Klairon
" " Gigant

także wszelkie gatunki delikatnych czekolad nadziewanych, cukierki wschodnie i owocowe. Bardzo delikatny proszek kakaowy. Lu-sin, ulubiony środek dla perfumowania oddechu.

Żądajcie towaru wyłącznie z naszej fabryki!

Pierwsze czeskie
Towarzystwo akcyjne fabryk
czekolady i cukierków
wschodnich
**w Kr. Winohradach.**

Główny zastępca w Krakowie Szymon Loria.

## ZASTĘPCY

do sprzedaży środków do żywienia bydła poszukuje za wysoką prowizyą

**I. Baumgarten, Wiedeń, I., Lampigasse 9.** 8220

## MONOPOL
## HERBATA Z RĄCZKĄ

Z powodu kilkakrotnych naśladowań mojej marki ochronnej „Rączka" powodowany zostałem zmienić dotychczas praktykowaną obwódkę na paczkach z herbatą na obwódkę więcej w oczy wpadającą w kolorach jaskrawych: czerwonym i niebieskim, na której drobniejszym drukiem powtarzają się „Monopol", „Rączka" i moja firma. Proszę więc usilnie Sz. Publiczność zwracać baczniej uwagę na tę nową banderolę i tylko taką herbatę przyjmować.

Prowadziłem z naśladującemi moją markę procesy i osiągnąłem ten wynik, że jednego z nich sądownie skazano na areszt, w danym razie grzywnę i na zwrot kosztów procesu (przeszło 200 koron). Jest to chyba najlepszym dowodem, jak się nieuczciwie konkurencya chwyta mojej marki, podając podobnie pakowane herbaty za moje, które dzięki poparciu Szanownej Publiczności uzyskały już zasłużone uznanie i wzięcie.

Magazyn herbat i win
**JULIUSZA GROSSEGO**
**w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** 2667 10 0

Róg Szewskiej i Jagiellońskiej.

## Bazar cukrowy

**ulica Szewska l. 8,**

poleca: **Ciasta angielskie, Cukry, Mikołaje, Pierniki, wyroby cukrowe na drzewko etc.**

z parowej, 46 medalami i 7 dyplomami honorowemi odznaczonej

**Fabryki St. Gurgul**

c. i k. Dostawca Dworu, dawniej L. Czyński **w Jarosławiu.**

Ceny nader przystępne. 3221 1 10

Tylko róg Szewskiej i Jagiellońskiej.

## Magazyn mebli i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

## STANISŁAW STACHOWSKI

*w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 1,*

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania, jakoteż i wszelkich innych dekoracyj. 3099 8 10

Krakowska Fabryka chemiczna

## „ISKRA"

poleca

**PASTY, KREMY, CZERNIDŁA DO OBUWIA,**
tudzież
**PASTĘ DO CZYSZCZENIA miedzi, mosiądzu etc., PROSZEK DO CZYSZCZENIA srebra i luster.**

Wszędzie do nabycia. 8008 6 10

## Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

**J. IWANICKIEGO**

*w Krakowie, Rynek główny 18.*



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.**

Gotówką 10%, taniej. 16 47 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Koncesyonowane

## BIURO

**pisania i powielania na maszynach**

**BRONISŁAWA KRASICKIEGO**

Kraków, ul. Szewska Nr 15, I. p., nad cukiernią P. Kondolewicza,

Taniej niż gdzieindziej.

przyjmuje wszelkie manuskrypta, podania, kontrakty, protokoły, okólniki programy, zaproszenia, sprawozdania, role teatralne, opisy patentów, koperty, ogłoszenia kartkowe wszelkiego rodzaju w językach: łacińskim, polskim, francuskim, niemieckim i angielskim do przepisania i powielania do kilkuset razy. Wykonanie staranne. Ścisła dyskrecya. Ceny przystępniejsze, aniżeli gdzieindziej, bo inne biuro liczy 60, my zaś liczymy tylko 50 centów za arkusz pisma maszynowego, 2 arkusze tej samej treści 1 K 50 h, 3 arkusze tej samej treści 1 K 90 h, 80 do 100 stron tylko 3 K, 1000 stron tylko 3 K.

Zakład posiada 6 maszyn najnowszych systemów, ręczy za czyste, wyraziste i bezbłędne wykonanie prac powierzonych. 8150 3 3

Powszechnie uznany za najlepszy, wyszedł już z druku

## Polski Kalendarz Prawniczy na 1905 r.

**Treść:** Kalendaryum, Ustawa i przepisy skarbowe, Taryfa adwokacka i notaryalna, Skale stemplowe, Raptularz, Zarząd Państwa, Ministerya i wszystkie Władze galicyjskie z referentami, Wykaz Sądów, Starostw, Wydziałów, Rad powiatowych, Dyrekcyj skarbowych, Adwokatów i Notaryuszy w Galicyi i całem Państwie Austr. węg. zestawiony alfabetycznie według miast, Tabele zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry, Przepisy pocztowe i telegraficzne, Skale stempowe, Tabele annuitet i obliczania procentów, Wykaz statystyczny dla Panów notaryuszy i t. d.

**Format duży książkowy w płótno oprawny. Cena 2 kor.**

**Do nabycia w Administracyi Kalendarza prawniczego w Tuchowie i we wszystkich główniejszych księgarniach.** 7975 4 10

Sensacyjna książka

## -Patacake- Wielki Król

zabroniona w państwie niemieckiem

**świetna satyra na jednego z panujących — jest do nabycia we wszystkich księgarniach.**

## Cena 3 korony.

Wysyłamy książkę tę na żądanie opłatnie, a należytość prosimy przekazać nam bez kosztów za pośrednictwem załączonego czeku c. k. poczt. kasy oszczędności.

## Stefan Kavka

**księgarnia, Kraków.** 8202 1 5

## 15.000 progów sosnowych

na Śląsk

poszukuje się do kupna od pierwszorzędnych dostawców. Progi mają być 2·40 metra długie, typu czwartego austr. kolei państwowych. Dostawa połowy z końcem marca 1905, reszty z końcem czerwca 1905. Większy zadatek, zapłata gotówką. Agenci otrzymują prowizyę.

Zgłoszenia przyjmuje **starszy inżynier Zygmunt Popper, Wiedeń, III., Hauptstrasse 31.** 8161 2 3

Rządowe uprawniona

**fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych**

pod firmą

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

**przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4,** 61 31 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

**wody mineralne sztuczne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

**specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. — Cenniki na żądanie franco.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Dodatek do Nru 262 CZASU z dnia 15 Listopada 1904 roku.

# MOWA
# POSŁA Dra JULIUSZA LEO

## wypowiedziana w Sejmie w dniu 8-go Listopada 1904 roku podczas ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym 1905 r.

Wysoka Izbo!

Ktoby oceniał przyczyny poważnej sytuacyi finansowej, w jakiej skarb krajowy w tym roku się znalazł, z przemówienia ostatniego mowcy (p. Kramarczyka), mógłby przypuszczać, że jedynie skłonność do trwonienia grosza publicznego jest powodem, że popadliśmy w prawdziwie ciężkie położenie finansowe. Szan. mowca poprzedni zarzucił bowiem Izbie, iż na różne zbędne rzeczy, między innemi także na pensye wdowie i sieroce, na subwencye i na koszta administracyjne samorządu krajowego zbyt wysokie wyznacza sumy, i że to jest główną przyczyną, dlaczego przeciw budżetowi głosować będzie. Kto zna dzieje naszych finansów autonomicznych, kto zna skrupulatność i zasady, jakiemi się powoduje zarówno Wydział krajowy, jak Sejm, kiedy chodzi o krytyczne ocenienie wydatków na różne cele krajowego samorządu, ten z pewnością oceni należycie, czy podniesione tu zarzuty oparte są na prawdzie, czy odpowiadają rzeczywistości. Mnie się zdaje, że zarzuty, jakie tu padły, jakoby Izba lekkomyślnie szafowała groszem publicznym, są tak przesadne, tak niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że chyba jakiś chwilowy zapęd opozycyjny może tę przesadę w ustach szan. przedmowcy tłómaczyć, chociaż nie usprawiedliwić.

Załatwiwszy się pokrótce z tem, co tu przed chwilą słyszałem, przejdę do właściwego przedmiotu, t. j. do budżetu na rok 1905. Zarówno w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jak w sprawozdaniu komisyi budżetowej spotykamy się z poglądami, które słusznie wskazują na bardzo poważną i ciężką sytuacyę finansów krajowych. Mimo, iż chwilowo z powodu przypadkowych zwrotów i nadwyżek, Wydział krajowy miał do dyspozycyi blisko pół miliona koron, które mógł przeznaczyć na wydatki tegorocznego budżetu, mimo, że dodatki do podatków podniesiono o 5 procent i z tego źródła zaczerpnięto ¾ miliona koron, mimo, iż cały szereg wydatków starano się pokryć annuitetami, a więc zapomocą użycia kredytu, mimo to wszystko nie zdołano budżetu zamknąć w sposób prawidłowy o tyle, że część wydatków zwyczajnych ma być pokryta pożyczką bieżącą, a jak świadczą wyniki zamknięć rachunkowych z ubiegłych lat, niedobór w sprawozdaniu komisyi obliczony na stokilkadziesiąt tysięcy, w rzeczywistości prawdopodobnie dosięgnie znacznie wyższej kwoty. Wiemy niestety na podstawie doświadczenia, że mimo, iż Wydział krajowy bardzo oszczędnie gospodaruje, rok rocznie występują przekroczenia, które np. w ubiegłym r. 1903 dosięgły sumy przeszło miliona koron. Jedynie dzięki bardzo ostrożnemu preliminowaniu dochodów, zdołano dotychczas nawet znaczne przekroczenia pokryć z dochodów bieżących. Preliminowany na rok 1905 dochód, jest wyższy głównie dlatego, iż podniesiono wydatność centa i podniesiono dochód z podatków konsumcyjnych krajowych. Przypuszczano zresztą słusznie, że w naturalnym rozwoju tych źródeł dochodowych, kwota preliminowana osiągniętą zostanie. Mimo to jednak rezerwa, która corocznie wskutek bardzo przezornego preliminowania, mieściła się dotychczas w budżecie, w tym budżecie znacznie zmaleje, a że przekroczenie wydatków będzie nieuniknione, zwłaszcza w dziale szkolnym i sanitarnym, więc prawdopodobnie niedobór preliminowany znacznie w rzeczywistości wyższą wykaże kwotę.

Jeżeli mimo to nie zapatrujemy się zbyt pesymistycznie na położenie finansowe kraju, to wypływa to z dwóch przyczyn. Najpierw wiemy wszyscy o tem, iż mamy pewną rezerwę, pewne źródło dochodów, dotychczas nie tknięte, o które Sejm, a właściwe Wydział krajowy w imieniu Sejmu zaczął czynić starania, ażeby je zdobyć dla kraju. Wiemy mianowicie, że tworzą się w funduszu propinacyjnym pewne i to dość znaczne rezerwy, które kiedyś krajowi przypadną, i że ostatecznie możnaby przez pewien okres czasu, przez kilka najbliższych lat niedobór tymi zapasami pokrywać. Druga przyczyna, dla której nie patrzymy się zbyt pesymistycznie, jest nadzieja, a nawet przekonanie, iż zdołamy od państwa uzyskać nowe źródła dochodów, któreby dostarczyły krajowi stosunkowo dość pokaźnych funduszów. Spodziewamy się mianowicie, że w najbliższej przyszłości, z powodu niepomyślnego, a nawet groźnego położenia finansowego wszystkich krajów koronnych, zdołamy czy to w drodze ustawodawstwa panstwowego, czy krajowego, zdobyć krajowi takie źródła dochodu, któreby wzrastającym wydatkom zdołały zadość uczynić.

Chcąc zrozumieć dzisiejszą sytuacyę finansową kraju, trzeba sięgnąć cokolwiek w przeszłość i zbadać przyczyny, które to położenie wywołały. Rzut oka na przeszłość wyjaśni nam nie jedno w dzisiejszem położeniu zwłaszcza, że te same przyczyny i czynniki, które działały w przeszłości, działać będą też w najbliższej przyszłości.

Historya finansów Galicyi jest historyą naszej autonomii, historyą działalności samorządu krajowego, bo każdy czyn, każda akcya znajduje swój wyraz w jakiejś cyfrze budżetu krajowego. Jeżeli wiemy na podstawie tych cyfr, że w pierwszym okresie 10 lecia autonomii, budżet krajowy był tak miniaturowy, że zamykał się w kwocie zaledwie paru milionów koron, (w 1875 roku wynosi budżet około 4½ milionów koron), a więc po pierwszem 10-leciu zaledwie doszedł do sumy, która się równa ⅙ części obecnych wydatków, jeżeli wiemy, że po dalszych latach 10 rozwija się budżet w tak ciasnych ramach, że zamyka się sumą zaledwie 7,000.000 koron, to się okazuje, że ówczesne Sejmy działalność swoją opierały na tak kruchej, ciasnej i słabej podstawie, że o jakiemś szerszem wyzyskaniu autonomii, o intenzywniejszej pracy, czy to na polu cywilizacyjnem, więc szkolnictwa, czy na polu ekonomicznem, nawet mowy być nie mogło. Widzimy dalej, że od lat 20, a zwłaszcza od roku 1891 w przededniu wielkiej konwersyi długu indemnizacyjnego, stosunki pod tym względem uległy zmianie tak radykalnej, tak dziwnie szybkiej, że trzeba uważać rozwój stosunków w Galicyi pod tym względem za zjawisko nader rzadkie, świadczące, że Sejm i czynniki decydujące o rozwoju samorządu, od lat kilkunastu weszły na drogę niezmiernie intenzywnej, skutecznej i owocodajnej pracy, tak, że pod tym względem żaden zarzut ten Sejm spotkać nie powinien.

Budżet krajowy przed laty 20 w r. 1885 zamyka się kwotą 7,000.000 koron, zawierając w wydatkach głównie pozycye na komunikacye drogowe i na cele sanitarne. Dość zaznaczyć, że były to lata, gdzie wydatki na drogi reprezentowały niemal 50% ogółu wydatków, np. 49% w r. 1872, że wydatki sanitarne wynosiły przeszło 30% w niektórych latach, a więc więcej aniżeli ¾ ogółu wydatkow mieściło się w dwu jedynie rubrykach budżetu, t. j. w rubryce wydatków sanitarnych i wydatków na drogi. Należą tu wydatki ściśle drogowe bez wydatków kolejowych, gdyż w dziedzinie kolei lokalnych rozwinęliśmy szerszą działalność dopiero na podstawie ustawy krajowej o kolejach lokalnych z 1893 r.

Od roku 1891 rozpoczyna się zwrot stanowczy, zwrot, który przedewszystkiem znajduje swój wyraz w progresyi wydatków na cele oświaty i na cele popierania produkcyi krajowej.

Te dwa działy rosną tak szybko, iż za pomocą działalności administracyi naszej krajowej w tych dwu działach, możemy wykazać się i pochlubić takimi rezultatami, że rzeczywiście te dwa dziesięciolecia z poprzedniemi wcale a wcale porównanemi być nie mogą.

Nie chcę podnosić żadnych rekryminacyi i czynić jakichkolwiek zarzutów, jednakże niezawodnie badacz historyi naszego samorządu stwierdzić będzie musiał, że te pierwsze dziesięciolecia działalności sejmowej odznaczały się pewną zbytnią powolnością akcyi, pewną stagnacyą, pewną, rzekłbym nieśmiałością w zdobywaniu sobie nowych środków finansowych.

G a l i c y a  n i e  z d o ł a ł a  d o ś ć  w c z e ś n i e  w k r o c z y ć  n a  t ę  d r o g ę,  n a  k t ó r ą  w s t ą p i ł y  j u ż  o d d a w n a  i n n e  k r a j e  k o r o n n e  t. zn. n i e  z d o ł a ł a  r o z s z e r z y ć  i  w z m o c n i ć  p o d s t a w y  f i n a n s o w e j  s w o j e j  a u t o n o m i i. Myśmy zawsze zadowalniali się tylko jednem źródłem dochodów t. j. dodatkami do podatków bezpośrednich, i z roku na rok podnosiliśmy te dodatki, tak że ostatecznie doszliśmy do tak wygórowanej wysokości dodatków, że z końcem pierwszego dwudziestolecia autonomii w żadnym kraju koronnym dodatki nie osiągnęły tej wysokości, co w Galicyi.

Ponieważ ludność nie była w stanie ponosić na cele samorządu krajowego tak wysokich ciężarów, Sejm mimowoli z powodu tej wysokości ciężarów podatkowych, był zmuszony w uchwalaniu i zaspakajaniu rozmaitych potrzeb wkroczyć na drogę niezdrowej, bo bezwzględnej oszczędności. Dopiero odkąd, dzięki energicznej inicyatywie głównie jednego z szanownych posłów, a mianowicie obecnego jeneralnego sprawozdawcy p. Abrahamowicza, Sejm krajowy na wzór innych krajów koronnych w wolnem tempie, ale w ostatnich czasach z bardzo dobrym skutkiem, rozszerzył i wzmocnił finansowe podstawy autonomii, odtąd rzeczywiście cały szereg potrzeb publicznych tego znaczenia, jak oświata i potrzeby wszystkich działów produkcyi krajowej, znajdują w znacznej mierze zupełne a przynajmniej dostateczne zaspokojenie.

Budżet nasz obecny osięgnął kwotę 27 milionów koron. W jaki sposób należy oceniać tę kwotę i jak oceniać skutki samorządu krajowego w ostatniem dwudziestoleciu?

W kraju nieraz słyszy się zdania bardzo pesymistyczne co do rezultatów ekonomicznych i cywilizacyjnych naszego krajowego samorządu. Krytyka ta mojem zdaniem w znacznej mierze polega na nieporozumieniu, mianowicie na tem nieporozumieniu, że żądamy od autonomii krajowej, ażeby ona z jednej strony wszystkie grzechy przeszłości w jak najkrótszym czasie naprawiła i zmazała, żebyśmy kraj nasz ze stanu zupełnego zaniedbania, w którym się na początku ery autonomicznej znajdował, zapomocą niezmiernie szczupłych środków, jakimi Sejm dotychczas rozporządzał dźwignęli, ażebyśmy tego cudu dokazali, by to co zaniedbało państwo przez sto lat, autonomia w przeciągu 20 lub 30 lat nietylko odrobiła, ale działała co najmniej w równem tempie w kierunku postępu na polu cywilizacyi oraz na polu ekonomicznem i socyalnem z innymi krajami.

To nieporozumienie, to żądanie zbyt wygórowane, mieści w sobie wielką niesprawiedliwość, a zarazem budzi niezdrowy pesymizm i przesadną skłonność do krytyki. Warto więc przypatrzyć się rzeczywistości, warto zbadać na podstawie cyfr, w jaki sposób dziś, gdy ukończyliśmy 40 lat naszej autonomii, przedstawia się nasz kraj pod względem materyalnym i kulturalnym, cośmy dla społeczeństwa biednego i ciemnego, któreśmy od Rządu, niekoniecznie dbającego o jego potrzeby publiczne, przejęli, zdziałali, jakie w ogólności autonomia nasza wydała rezultaty.

Pod tym względem pozwolę sobie Panom przedstawić kilka cyfr, które są nadzwyczaj wymowne.

Jednym z najbardziej charakterystycznych objawów poprawy stosunków gospodarczych i społecznych każdego kraju jest z m n i e j s z a n i e  s i ę  c y f r y  ś m i e r t e l n o ś c i. Tam gdzie jest wysoka cyfra śmiertelności, tam przyczyną tego smutnego zjawiska jest zazwyczaj nędza, i ciemnota szerokich warst ludności. Tam gdzie pod tym względem stosunki się poprawiają i to poprawiają szybko, tam jest postęp, tam jest opieka władzy publicznej, tam jest z jednej strony poprawa stosunków sanitarnych, a z drugiej strony także postęp społeczeństwa pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Otóż dość porównać cyfry śmiertelności dzisiejszej Galicyi z cyframi przed 25 laty, a więc w okresie niezbyt długim, bo niewypełniającym nawet życia jednej generacyi, żeby stwierdzić, że stosunki pod tym względem nadzwyczajnie się poprawiły.

Gdybyśmy dziś mieli ten sam procent śmiertelności, co przed 25 laty, umierałoby o 50.000 ludzi rocznie więcej, niż w istocie umiera! Procent śmiertelności w tych 25 latach spadł z 34‰ na 27½‰. Jestto rezultat, świadczący bardzo dodatnio o działalności wszystkich czynników administracyi publicznej, świadczący o tem, że ludność nasza już nie marnuje się tak bardzo, jak dawniej bądź wskutek chorób epidemicznych, bądź to z powodu nader wysokiej śmiertelności dzieci.

Bardzo charakterystycznym objawem dla stosunków gospodarczych danego kraju jest jego s i ł a  k a p i t a l i z a c y i; albowiem siła kapitalizacyi stwierdza, iż stosunek między zdolnością produkcyjną a potrzebami społeczeństwa, ułożył się w danej chwili tak pomyślnie, iż ludność jest w możności choćby drobną cząstkę swych dochodów zaoszczędzić t. j. skapitalizować. Im wyższą zdolność produkcyjna, tem wyraźniej występuje to w corocznej kapitalizacyi. Pod tym względem dość porównać w ostatnich 20 latach r o z w ó j  w k ł a d e k  o s z c z ę d n o ś c i w różnych naszych instytucyach kredytowych, ażeby się przekonać, że postąpiliśmy bardzo naprzód. W kasach oszczędności i w stowarzyszeniach kredytowych, z wyłączeniem kas Raiffeisenowskich, wzrosły wkładki w tym czasie o 207 milionów koron. Procentowo wzrost ten wynosi 320%! Na tysiąc mieszkańców liczymy obecnie już 30 książeczek wkładkowych, podczas gdy przed 20 laty było tych książeczek zaledwie 13!

Drugim objawem bardzo charakterystycznym, świadczącym o przezorności społeczeństwa i o postępującej jego dojrzałości gospodarczej jest nadzwyczaj szybki w z r o s t  w a r t o ś c i  u b e z p i e c z o n e j w różnych towarzystwach asekuracyjnych. Dla przykładu przytoczę tylko cyfry Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego i tutejszego ruskiego. W ciągu ostatnich 20 lat wartość ubezpieczona od ognia podniosła się o olbrzymią kwotę 1050 milionów koron! Jednocześnie także dział ubezpieczeń na życie wzrasta o 74 milionów koron tj. o 360%. Dziś płacimy do naszego Towarzystwa krakowskiego i lwowskiego tytułem rocznej premii asekuracyjnej mniej więcej tyle, ile wynosi suma całego podatku gruntowego i domowo-klasowego, bo przeszło 10 milionów koron rocznie. Świadczy to, że chociaż jeszcze nie zdążyliśmy wprowadzić u nas powszechnego przymusu asekuracyjnego, to jednak skłonność do asekurowania się i przeświadczenie o potrzebie ubezpieczenia, ogarnia już bardzo szerokie warstwy ludności i zbliżamy się pod tym względem zwolna do typu społeczeństw zachodnio-europejskich i północno-amerykańskich.

A teraz weźmy z działu komunikacyi dwie cyfry charakterystyczne, tyczące się w z r o s t u  l i n i i  k o l e j o w y c h oraz p o c z t  i  t e l e g r a f ó w. Przed 20 laty posiadała Galicya 1500 klm. linii kolejowych, co reprezentowało 13% ogółu kolei żelaznych w Austryi. Dziś sieć ta wzrosła o 2000 klm. tj. wynosi 3500 klm. a procentowo i w stosunku do Austryi wynosi przeszło 18%. Wzrost więc w ciągu lat 20 wynosi 130%, podczas gdy w całej Austryi wzrost wynosi tylko 67%. Z wyjątkiem Bukowiny, gdzie wzrost jest znacznie szybszy, Galicya wyprzedziła w tej dziedzinie wszystkie inne kraje koronne. Z b u d o w a l i ś m y  z w ł a s z c z a  w  o s t a t n i c h  10  l a t a c h  z n a c z n i e  w i ę c e j  k o l e i  n i ż  k t ó r y k o l w i e k  i n n y  k r a j  k o r o n n y  w  A u s t r y i. Nie chcę przez to twierdzić, jakobyśmy za dużo zdziałali w tej dziedzinie polityki ekonomicznej. Faktem jednak jest, że działalność nasza na tem polu była bardzo intenzywną, żeśmy odrobili to, co zaniedbano w przeszłości i że możemy się pochlubić osiągniętemi rezultatami.

Co do poczt i telegrafów liczba listowych przesyłek na pocztach w ostatnich 20 latach wzrosła o 500%, liczba telegramów o 170% tj. wysyłamy obecnie rocznie o jeden milion telegramów więcej, niż przed laty 20. Cyfry dochodu z poczt i telegrafów są również bardzo pocieszającym objawem naszego życia ekonomicznego i kulturalnego. Jeśli społeczeństwo wydaje znacznie więcej na zaspokojenie tych potrzeb, które zaspokaja poczta i telegraf, to świadczy to o żywszem tętnie życia gospodarczego, wskazuje zarazem, że społeczeństwo odczuwa i zaspokaja znacznie więcej potrzeb cywilizacyjnych. Otóż dochód z poczt i telegrafów w ostatnich 20 latach wzrósł o blisko 7 milionów koron tj. o 175%, podczas gdy ludność wzrosła tylko o 20 kilka %.

A jak się przedstawia r o z w ó j  p r o d u k c y i  i  k o n s u m c y i? Pozwolę sobie krótko tylko wskazać, że produkcya nasza górnicza wzrosła o 170%, w czem produkcya nafty o 600%, że produkcya cukru podniosła się o 460%, że wreszcie produkcya piwa (mimo bardzo trudnych warunków które powstrzymują u nas rozwój browarów) wzrosła o 135%.

Równie pomyślnie przedstawiają się cyfry, które odnoszą się do p r z e d s i ę b i o r s t w  p r z e m y s ł o w y c h zwłaszcza większych.

Polityka popierania przemysłu jest dziś cokolwiek jednostronną, bo stosunkowo za mało dbamy o rozwój drobnych przedsiębiorstw rękodzielniczych, a z pewną gorączkowością staramy się wytworzyć przemysł wielki fabryczny. Ta dążność znajduje swój wyraz w cyfrach. Mam daty które pochodzą z krajowego zakładu ubezpieczeń robotników, a które sięgają 10 lat wstecz. W ciągu tych 10 lat cyfra przedsiębiorstw, używających motorów, a więc przedsiębiorstw większych, wzrosła o 90%, tj. podniosła się z 7500 na 14000, a co ciekawsze, cyfra zarobków robotniczych w tych przedsiębiorstwach podniosła się w 10 latach o 13 milionów koron, czyli o 80%. Jestto w każdym razie rozwój nader szybki, który wskazuje, że społeczeństwo nietylko się nie cofa, ale idzie naprzód, że my nie potrzebujemy się wstydzić porównania z innymi krajami koronnymi, bo w ostatnich czasach osiągnęliśmy bardzo poważne rezultaty na polu pracy około rozwoju przemysłu krajowego.

Bardzo charakterystyczne są dalej daty, które świadczą o z d o l n o ś c i  k o n s u m c y j n e j  s p o ł e c z e ń s t w a. Są one tem ważniejsze, ile że, jak wiadomo, statystyka produkcyjna wykazuje tę słabą stronę, że z wyjątkiem działów, które są kontrolowane przez władze skarbowe, albo gdzie przypadkiem można uzyskać autentyczne cyfry z powodu ustawodawczego przymusu do zgłaszania autentycznych dat, to statystyka rozwoju produkcyi jest nadzwyczaj niedokładna i niewiarygodna. Dlatego z umysłu nie przytoczyłem żadnych dat o rozwoju produkcyi rolniczej, bo nie mam zaufania do cyfr tego działu statystyki gospodarczej. Zasiadając kilkanaście lat w komitecie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, miałem niejednokrotnie sposobność przekonać się osobiście, że zarzuty, które teorya podnosi przeciw statystyce rolniczej, są niestety w zupełności usprawiedliwione i że czerpiąc z publikacyi ogłaszanych przez ministerstwo. rolnictwa, trzebaby chyba za pomocą swoich własnych mężów zaufania, znających dokładnie stosunki rolnictwa krajowego, te cyfry sprawdzić i dopiero na tej podstawie wyciągać z nich wnioski.

W zdolności konsumcyjnej objawia się również pod pewnym względem zdolność zaspokajania potrzeb publicznych tj. zdolność płacenia podatków. Pod tym względem mam przed sobą trzy daty, które się wiążą i łączą z rozwojem niektórych podatków spożywczych w Galicyi. Są to daty, z których jedna dotyczy konsumcyi zbytkowej tj. konsumcyi wina, dwie inne konsumcyi częściowo zbytkowej, częściowo zaś konsumcyi codziennej i koniecznej. Otóż dochód z podatku od wina wzrósł w ciągu 20 kilku lat ostatnich o 120% mimo tego, że jednocześnie jak to szanownym Panom wiadomo, Sejm nałożył wysoki dodatek krajowy do podatku państwowego od wina, co powinno było oddziałać powstrzymująco na rozwój konsumcyi wina, ponieważ ta konsumcya stała się droższą a raczej wino stało się droższem, wskutek podwyższenia podatku. Wydatek roczny naszego społeczeństwa na konsumcyę tytoniu wzrósł w tym czasie o 115% t. zn. z 13½ na 29 milionów koron. Wydajemy obecnie na tytoń i cygara mniej więcej 2 razy tyle, ile wynoszą wszystkie dodatki do podatków bezpośrednich na cele kraju. Dochody wreszcie z podatku od mięsa wzrosły w tym czasokresie o 50%, podczas gdy ludność podniosła się o 20 kilka procent. Ta cyfra dotycząca podatku od mięsa nie daje nam jednak ścisłych i dokładnych informacyi o stosunkach konsumcyi mięsa a to dlatego, że jak szanownym panom wiadomo, podatek od mięsa pobiera się od sztuki nie zaś od wagi. Jeżeli więc podatek wzrósł w stosunku 50% t. zn., że ilość bitego bydła wynosi o 50% więcej, aniżeli przed laty 20 kilku, jakie zaś to są sztuki o tem nie ma wzmianki w cyfrze podatku od mięsa. Otóż stwierdzić trzeba na podstawie znajomości stosunków, że obecnie nie tylko nie bije się bydła chudszego, aniżeli przed 25 laty, ale przeciwnie, bydło grubsze i cięższe, zwłaszcza w większych miastach, które są głównymi konsumentami mięsa. Jeżeli się więc cyfrę

50% odpowiednio skorygnje, to wynosić ona będzie najmniej 60% a może nawet wzniesie się ponad 60 procent.

Nie będę mówił o innych rezultatach, nie będę w szczególności wspominał ani wykazywał wyniki tych wszystkich usiłowań, jakie administracya kraju w ostatniem 20-leciu, osiągla w dziale oświaty. Ograniczyć się muszę do zacytowania jednej tylko cyfry zresztą prawdopodobnie ogólnie znanej, o wzroście frekwencyi w szkołach ludowych. W ciągu 20 ostatnich latach podniosla się mniej więcej frekwencya dzieci w szkolach o $^1/_2$ miliona czyli o 270%.

Są jednak pewne objawy ujemne, o których chcę w krótkości wspomnieć.

W sprawozdaniu komisyi budżetowej znajduję jedną cyfrę, która do pewnego stopnia może budzić bardzo poważne refleksye. Mam tu na myśli wysokość dochodów skarbowych z egzekutnego i z zaległości podatkowych t. zn. z procentow zwłoki niezapłaconych podatków. Pod tym względem stosunki w naszym kraju w ostatnich 25 latach, nadzwyczaj się pogorszyły.

Podczas gdy 1877 r. koszta egzekucyi i procenta zwłoki wynosiły 280.000 koron, to przekroczyły one dzisiaj kwotę 1,300.000 koron, a udział Galicyi w dochodach państwa z tego źródła, podniósł się z 18% na 43%. W sprawozdaniu komisyi budżetowej podano świeższą datę, z której się okazuje, że rząd wstawił do ostatniego preliminarza budżetowego dochód z tego źródła w cyfre tak wysokiej, że Galicya ma dostarczyć państwu więcej niż polowę dochodu wszystkich krajów koronnych t. j. przeszło 50% dochodu z zaległości i egzekutnego. Jestto objaw bardzo niepokojący, który budzi poważne refleksye, i który powinien kompetentne czynniki rządowe skłonić do zkadania istotnych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy.

Mojem zdaniem, jedną z przyczyn szukać należy w tem, że ciężar podatków bezpośrednich państwowych, w ostatnich 10 latach, podniósł się w Galicyi w znacznie szybszem tempie, aniżeli w poprzednich czasokresach.

Kiedy bowiem między r. 1884 a 1893 wzrost wszystkich podatków bezpośrednich wynosił $7^1/_2$%, to w ostatniem dziesięciołeciu 1893—1903 wzrost ten dosięga 22%.

Rzecz prosta, że wśród naszego niezamożnego społeczeństwa, które w znacznej przynajmniej części odznacza się nieznajomością ustaw i które nie jest wdrożone do tego, ażeby w oznaczonych przez ustawy podatkowe terminach, uiszczać się ze swoich zobowiązań wobec skarbu państwa, tak gwałtowny wzrost ciężarów podatkowych, wyłącznie tylko przez państwo nałożonych, musiał spowodować wzrost czynności egzekucyjnych, zwłaszcza że nasze władze i skarbowe odznaczają się obecnie daleko większą sprężystością i bezwzględnością w ściąganiu podatków, aniżeli to dawniej bywało. Czy fakt gwałtownego wzrostu egzekutnego i procentów zwłoki jest pod względem ekonomicznym objawem dodatnim, czy przez to, że w Galicyi obie powyższe cyfry wynoszą niemal kwotę równającą się połowie podatku osobisto-dochodowego, czy przez to nie nakłada się na ludność zupełnie nieproduktywnego ciężaru, którego nie powinna w tej wysokości ponosić, nad tem dłużej rozwodzić się nie chcę i nie potrzebuję.

Jednakowoż muszę wskazać na to, że obok owej głównej przyczyny, t. j. obok wzrostu ciężaru podatków bezpośrednich państwowych, można podać jako drugą przyczynę tego niepocieszającego stanu rzeczy, że dodatki autonomiczne do podatków bezpośrednich, zwłaszcza gminne i powiatowe okazują w ostatnich czasach tendencyę zbyt szybkiej progresyi.

W niektórych radach powiatowych, które dawniej zadawalniały się kilku procentowymi dodatkami, dziś te dodatki doszły już do kilkudziesięciu, do 30 i 40 a nawet więcej procentów. Jeżeli dodamy do podatków państwowych tak szybko wzrastających, jeszcze szybszy wzrost owych dodatków autonomicznych, to ogólny wzrost ciężaru podatkowego z tytułu podatków bezpośrednich jest w stosunku do wzrostu ogólnej zamożności i siły podatkowej tak dla ludności uciążliwy i dotkliwy, że w ten sposób owe cyfry wzrostu egzekutnego i procentów zwłoki choć w części wytłumaczyć sobie możemy.

A teraz wracam do budżetu z r. 1905. Budżet tegoroczny obejmujący cyfrę, 27 milionów koron, zawiera trzy główne pozycye wydatków, t. j. wydatki na oświatę, na cele sanitarne i na cele gospodarcze, przez które rozumię także wydatki na cele komunikacyjne, albowiem one cechę gospodarczych posiadają. Tu przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fakt bardzo charakterystyczny, mianowicie na dość szybkie przesuwanie się punktu ciężkości w rozkładzie ciężaru podatkowego w dziedzinie dodatków krajowych z jednych klas ludności na drugie. Chodzi mianowicie o charakterystyczną zmianę podstawy podatkowej, od której wymierza się dodatki krajowe, do podatków bezpośrednich. Otóż w ostatnich 25 latach podstawa ta zmieniła się o tyle, że pewne podatki bezpośrednie okazują tendencyę zniżkową, inne wykazują zupełną stagnacyę, inne zaś przeciwnie wzrost zbyt szybki i niezdrowy. Jeżeli porównamy 3 rodzaje podatków bezpośrednich, t. j. podatek gruntowy, domowo-klasowy i domowo-czynszowy, to uderza nas fakt, że podczas gdy podatek domowo-gruntowy wskutek wydania nowych ustaw znacznie się obniżył, a podatek domowo-klasowy utrzymał się na tym samym poziomie, to przeciwnie podatek domowo-czynszowy w ciągu tego czasokresu podniósł się o 140%, t. zn., że obecnie w stosunkowo wyższym stopniu przyczyniają się do ponoszenia ciężarów krajowej autonomii te klasy ludności, które płacą podatek domowo-czynszowy niż to miało miejsce na początku naszej ery autonomicznej. Jeżeli sobie Szan. Panowie dalej uprzytomnicie, że obie stolice kraju płacą $^4/_5$ tego podatku, bo na 5,300.000 K przypada na Kraków i Lwów niemal 4,000.000 K to z tem przesunięciem się punktu ciężkości z podatku gruntowego i domowo klasowego na podatek domowo-czynszowy jednocześnie przesuwa się ciężar z ogółu kraju na te dwa miasta stołeczne.

I dlatego sądzę, że przy krytycznej ocenie różnych postulatów, jakie tu się już pojawiły lub się w przyszłości pojawią ze strony reprezentantów obu tych miast, a któreto postulaty mają na celu umożliwienie tym miastom postępu na polu cywilizacyjnym i gospodarczym, że należałoby postulaty oceniać także z tego punktu widzenia, iż owe dwa miasta dziś świadczą nierównie więcej na rzecz samorządu krajowego, niż świadczyły dawniej. Wskutek tego powinniśmy te żądania kulturalne i ekonomiczne z całą życzliwością i przychylnością oceniać, musimy być hojniejszymi w udzielaniu różnych subwencyj oraz finansowej pomocy na tworzenie nowych zakładów i instytucyj w obu tych centrach naszej kultury umysłowej.

Wypadnie również zastanowić się życzliwie nad żądaniem wprowadzenia pewnej zmiany stopy dodatków o tyle, zeby w mieście Krakowie i Lwowie, gdzie podatek domowo-czynszowy jest znacznie wyższy, niż we wszystkich innych miastach, stopa dodatku krajowego zostałe inaczej unormowana niż w miastach, opłacających państwowy podatek domowo-czynszowy według stopy niższej.

Budżet na r. 1905 zamknął się dość znacznym niedoborem. Obliczono jednocześnie, że ten niedobór będzie z przerażającą szybkością wzrastał z roku na rok. Mamy z dwóch bardzo poważnych stron postawione horoskopy rozwoju budżetu w przyszłości. W sprawozdaniu wielce szan. generalnego sprawozdawcy budżetu czytamy, że jeżeli budżet wydatków w tem samem tempie co dotychczas, wzrastać będzie, to już w 1910 r. dojdziemy do stopy dodatków wynoszącej 100%. Z innej bardzo poważnej strony otrzymaliśmy obliczenie, że gdybyśmy pokrywali te niedobory pożyczkami, to niedoborowa pożyczka w 1910 r. doszłaby do 8 milionów koron. Powiedzmy to inaczej, powiedzmy że nietylko trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w wysokości 8 milionów w 1910 r., ale że w 1910 r. będzie deficyt 8 milionów, że dalej w 1911 r. nie będzie możności pokrycia tego deficytu wynoszącego już przeszło $9^1/_2$ a może nawet 10,000.000 K.

Wobec tak grożnych horoskopów chodzi o to, w jaki sposób tym wzrastającym potrzebom zadość uczynić!? Jaką wskazać drogę rozwojowi finansów kraju? Czy mamy z pessymizmem i zwątpieniem patrzeć na cyfry przyszłości, a raczej na cyfrowe horoskopy przyszłości, opierając się na doświadczeniu zaczerpniętem z cyfr przeszłości?

Czy są w ogólności i jakie są środki sanacyi. Otóż widzimy tych środków trzy: t. j. 1) oszczędność w uchwalaniu wydatków, 2) odmienne uregulowanie rozdziału wydatków między kraj i państwo, 3) podwyższenie dochodów własnych kraju.

Oszczędność jest zawsze wskazana, a zwłaszcza w kraju tak niezamożnym jak Galicya.

Sądząc rzecz powierzchownie, zdawałoby się, że w oszczędności znajdziemy środek, który przyczyni się do sanacyi finansów. Otóż oszczędność jest wskazaną i potrzebną, ale jedynie taka oszczędność, która liczy się z rzeczywistemi potrzebami społeczeństwa, która nie jest abstrakcyjną doktryną, ale która opiera się na dokładnem zbadaniu stosunków, która żąda roztropnego, rozsądnego użycia środków, jakiemi kraj rozporządza. Rozumią przez oszczędność stosowanie krytycznej metody przy ocenianiu wszystkich postulatów, które wywołują zwiększenie wydatków. Widzę dalej oszczędność w tem, żeby nie rozdrabniać zbytecznie tych słabych sił finansowych, jakiemi budżet krajowy rozporządza. Oszczędność ma jednak swoje granice i sama oszczędność z pewnością nie doprowadzi do sanacyi finansów.

Drugi środek, o którym była już mowa w Wysokiej Izbie, to środek, który i teorya wskazuje i praktyka już zastosowała z bardzo pomyślnym wynikiem w wielu państwach europejskich. Chodzi tutaj mianowicie o przerzucenie części wydatków ze związków samorządnych, a więc u nas z kraju na państwo. Państwo powinno poczuwać się do obowiązku finansowego wspierania niedostatecznych finansowych sił kraju, a to powodując się przeświadczeniem, że pełne zaspokojenie pewnych potrzeb, np. oświaty lub hygieny publicznej, leży zarówno w interesie całości państwa, jak poszczególnych jego terytoryów. Pomoc finansowa państwa jest tem więcej usprawiedliwioną tam, gdzie — jak u nas — państwo zastrzegło sobie najważniejsze źródła dochodów podatkowych. Na poparcie tego zapatrywania mogę tu powołać się na przykłady różnych państw zagranicznych, jak Prus, Bawaryi, Anglii lub Francyi; wszędzie w dziedzinie oświaty skarb państwa uczestniczy w coraz to wyższym stopniu w ciężarach na utrzymanie szkół ludowych. W Prusiech np. w 1901 r. skarb państwa pokrył około 30% bieżących wydatków szkolnych, t. j. kwotę 69 milionów marek, na ogólną sumę 228 milionów. W wyższym jeszcze stopniu uczestniczy skarb państwa w Anglii w kosztach utrzymania szkół ludowych. Według budżetu na rok 1902 na 322 milionów koron wydatków szkolnych, pokryło państwo 200 milionów koron, czyli około 60%.

Przeciwnie u nas, z wyjątkiem wydatków na seminarya i na naczelny zarząd, t. j. radę szkolną i inspektoraty, zresztą państwo prawie niczem nie przyczynia się do pokrycia kosztów szkolnictwa ludowego.

W budżecie krajowego funduszu szkolnego znajdziecie Panowie minimalną kwotę około 100.000 koron, jako dotacyę roczną, którą państwo płaca z tego tytułu, że płaciło tyle dawniej do tak zw. funduszu szkolnego normalnego. Czemże jest taka kwota wobec kwoty kilkunastu milionów wydatków szkolnych? Mimo to jednak, że nawet w państwach, gdzie samorząd najbujniej się rozwinął, jak w Anglii, skarb państwa pokrywa 60% wydatków na szkolnictwo ludowe, mimo że także i w innych państwach, dbałych o rozwój autonomii, dzieje się podobnie, nie mógłbym doradzać tego środka sanacyi finansów. Obawiałbym się przesunięcia punktu ciężkości politycznej także z kraju na państwo, obawiałbym się kuratorstwa płacącego nad korzystającym, zbyt daleko się gającej kontroli, w końcu wpływu biurokracyi w dziedzinie oświaty, która stanowi jądro naszego samorządu, chlubę naszego kraju, t. j. na polu właśnie szkolnictwa ludowego. Dlatego sądzę, że owe projekta, które były zresztą poruszone i w innych sejmach, np. w czeskim ze strony centralistów niemieckich nie znajdą tu odgłosu i poparcia, że my wejdziemy na inną drogę, t. j. że będziemy starali się zdobyć dla siebie nowe źródła dochodów, zdobyć od państwa środki, jednakowoż nie w ten sposób, aby państwo przyczyniało się w pewnej mierze do kosztów samorządu, lecz żebyśmy, mając obfitsze środki, mogli w wyższym stopniu zaspokoić najważniejsze potrzeby autonomiczne bez zbytniego przeciążenia ludności.

Pod tym względem mogę tylko powtórzyć to, co przed 15 laty napisałem w studyum o finansach Galicyi, mianowicie powtórzę, że jedynie w zdobyciu pewnych podatków konsumcyjnych, w zdobyciu przynajmniej znacznego udziału w podatkach konsumcyjnych widzę jedyną drogę i jedyny sposób wyjścia, jedyny środek wzmocnienia finansowego naszego samorządu, że te wszystkie inne projekta, czyto mające na celu przekazanie jakichś podatków bezpośrednich, np. gruntowego lub domowo-klasowego, czy przekazanie jakichś podatków od obrotu i t. d., czy jednorazowe subwencye, że to wszystko nie prowadzi do celu. Organizacya skarbowa tylko wówczas spełniać będzie należycie swoje zadania, jeżeli będzie się liczyć z rzeczywistemi potrzebami krajowego samorządu. Organizacya skarbowa musi się zmieniać w miarę zmiany potrzeb. Jeżeli te potrzeby rosną, jeżeli wiemy, że one z roku na rok wykazują taką a taką cyfrę progresyi, to musimy zdobyć sobie tak silną organizacyę, tak silną podstawę, finansową w podatkach własnych, a tymi mogą być, w obecnych przynajmniej stosunkach finansowych państwa austryackiego tylko podatki konsumcyjne, żebyśmy nie byli zmuszeni co parę lat zwracać się do Rządu centralnego i parlamentu centralnego, by kraje koronne obdzielił na nowo ze skarbu państwa. W takiem położeniu kraje koronne popadają w stosunek zależności i upokarzającej zawisłości wobec centralnego rządu i centralnego parlamentu, że o jakimś pełniejszym rozwoju idei autonomii w tych warunkach finansowych mowy być nie może. Nie może być mowy o tem, aby autonomia była politycznie silną jeśli jednocześnie jest ona tak finansowo słabą i bezsilną. Autonomia, która od czasu do czasu zbierać musi u wielkiego stołu podatków państwowych jakieś okruszyny, aby załatać chwilowy niedobór, autonomia, która z góry przewiduje, że za dwa lub trzy lata znowu się zgłosi o dalsze okruszyny, taka autonomia nie ma w sobie żywotnych sił rozwoju. W miejsce pewnej równowagi politycznej i równorzędności, musi się wytworzyć stosunek podrzędności i zależności politycznej. Z jednej bowiem strony widzimy wielką siłę finansową, z drugiej zaś taką niemoc finansową, że o utrzymaniu zdrowej równowagi na polu politycznem nie da się nawet pomyśleć (Brawa).

A teraz Szanowni Panowie słów parę o środku finansowym, który narzuca się niejako sam przez się w najbliższej przyszłości. Mam na myśli sprawę użycia funduszu propinacyjnego na rzecz budżetu krajowego. Przed paru dniami uchwalił sejm bukowiński projekt ustawy o konwersyi tamtejszego długu propinacyjnego. Uchwalono mianowicie przedłużenie monopolu szynkarskiego — nie propinacyjnego — bez żadnego terminu, to znaczy niejako na wieczne czasy i opierając się na tej podstawie t. j. na przedłużeniu dochodu z tego monopolu, uchwalono jednocześnie przeprowadzenie konwersyi resztującego długu propinacyjnego. Według sprawozdania komisyi sejmu bukowińskiego roczny zysk, roczna oszczędność, roczna nadwyżka wynosić tam będzie okrągło milion koron. Gdybyśmy zdołali przeprowadziś w ciągu przyszłego roku taki układ z rządem, by w jakiejś odpowiedniej formie krajowi zabezpieczyć na dłuższy okres czasu dochód z monopolu szynkarskiego, moglibyśmy wtedy z nią większą łatwością a wielką dla kraju korzyścią przeprowadzić również konwersyę długu propinacyjnego już w roku następnym tj. w 1906 r.

Z końcem roku 1905 zapasy w różnych funduszach propinacyjnych dosięgną u nas kwoty okrągło 40 milionów koron. Obok tego rozporządzać będzie fundusz propinacyjny dotacyą ze skarbu państwa 1,782.000 koron przez dalszych pięć lat t. j. do końca roku 1910. Tę dotacyę możnaby przez odpowiednią operacyę kredytową zeskontować, skapitalizować. Gdybyśmy w ten sposób przystąpili z końcem 1905 r. do konwersyi długu propinacyjnego mielibyśmy po użyciu owych zapasów 40 milionowych i po użyciu owej skapitalizowanej renty państwowej na częściową spłatę długu propinacyjnego netto dług wynoszący zaledwie kwotę 16 milionów koron. Dług 16 milionów koron wymaga rocznego wydatku na oprocentowanie i amortyzacyę niespełna 800.000 koron. Gdy zaś dochód z czynszów dzierżawnych wynosi obecnie okrągło 8 i pół miliona koron, prócz tego zaś wpływa dochód około 400.000 koron z opłat szynkarskich, więc mielibyśmy razem 9 milionów koron dochodu brutto. Koszta różne, podatki, koszta administracyi szacuję wysoko na milion koron rocznie, zostałoby zatem okrągło 8 milionów koron netto dochodu z tego monopolu na rzecz funduszu krajowego. Proszę zestawić te dwie cyfry: ośm milionów dochodu a niecałe 800.000 koron wydatku, to z tego porównania ocenicie Szanowni Panowie z łatwością efekt finansowy projektowanej konwersyi długu propinacyjnego, opartej na przesłance ustawodawczego zabezpieczenia na rzecz kraju dochodu z monopolu szynkarskiego poza rok 1910, w którymto roku zgasnąć ma propinacya w naszym kraju.

Efekt finansowy konwersyi jest nadzwyczaj nęcący, bo mógłby nam dostarczyć od r. 1906 dochodu o 7,000.000 koron wyższego niż dotychczasowy. Zdaje mi się jednak, że konwersya, jeżeli zostanie przeprowadzona, musi być przeprowadzona nader oględnie. Mianowicie obawiałbym się, by tak nagły wzrost dochodu nie przyczynił się do zbyt pospiesznego podniesienia wydatków. Objaw ten występuje bowiem zawsze, ilekroć się ma zbytnią łatwość czerpania środków finansowych. Z jednej więc strony należałoby dodatki, które doszły do kwoty przesadnie wysokiej i świeżo o 5% podwyższone zostały, równocześnie z konwersyą o te 5% obniżyć. Obok tego z projektem konwersyi zestawić należy wszystkie najważniejsze i najnaglejsze potrzeby i wydatki z niemi się wiążące. Należałoby obmyśleć program wydatków obok programu dochodów. Opierając się na takim programie możnaby wybrać najpilniejsze i najważniejsze potrzeby, a mając do dyspozycyi bardzo obfite środki, te najnaglejsze potrzeby stopniowo zaspokajać, ażebyśmy za dwa lub trzy lata nie doszli znowu do tego stanu rzeczy, w jakiem się dzisiaj znajdujemy (Brawa).

Mimo, że otwierają się horoskopy, iż będziemy już w r. 1906 mieli do dyspozycyi to nowe źródło dochodów, jeżeli tylko Rząd centralny się zgodzi na przedłużenie monopolu szynkarskiego na rzecz kraju, mimo to jednak sądzę i przy tem obstaję, że przeprowadzenie konwersyi i zdobycie tego obfitego źródła nie rozwiązuje bynajmniej zasadniczej kwestyi sanacyi finansów kraju. Nie jest to bowiem organiczna reforma, nie jest wytworzenie dla samorządu samodzielnej organizacyi finansowej. Musimy Panowie patrzeć w dalszą przyszłość i postawić jako pierwszorzędny postulat polityczny, abyśmy taką zdobyli dla kraju autonomię skarbową, którąby wytworzyła silny fundament dla autonomii politycznej (Brawa). Bo nie dość jest posiąść w teoryi prawo, jeżli się nie ma możności wykorzystania go w praktyce. W życiu narodowem i politycznem nie decyduje to, co jest napisane w księdze praw, lecz jedynie to w jaki sposób litera prawa znajduje urzeczywistnienie w życiu codziennem społeczeństwa.

Dlatego zakończę prośbą, by tak Wydział krajowy jak Wysoki Sejm nie spuszczał z oka najdonioślejszej sprawy finansowej, by chwilowem usunięciem trudności zapomocą konwersyi długu propinacyjnego, nie dał się odwieźć z drogi, która jedynie prowadzi do zasadniczego rozwiązania organicznej reformy finansowej; t. j. do wytworzenia autonomii finansowej, jako podstawy i warunku prawdziwie żywotnej autonomii politycznej. (Liczne brawa i oklaski).

Kraków. — Czcionkami Drukarni „Czasu". — Nakładem Wydawnictwa „Czasu".